

STRZELEC



☉ TREŚĆ NUMERU ☉

- WYCHOWANIE OBYWATELSKIE, CZY POLITYKA PARTYJNA — T. Czakięgo
- ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE:
Po życie sięgać nowe — Pola
- MĄDROŚCI STRZELECKIE — wybór Pejota
- Z ŻYCIA ORGANIZACJI
- WYCHOWANIE OBYWATELSKIE:
Piłsudski — Mussolini — W. Rzymowskiego
- PRZYSPÓBIE WOJSKOWE:
Państwowy Urząd W. F. i P. W.
- PRZYSPÓBIENIE WOJSKOWE U OBCYCH:
Lotnictwo niemieckie — J. Drzewieckiego
- PRO CHRISTO — T. Cs...y
- PIOSENKI LUDOWE — Mi-mo
- POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ:
Jednanie zamówień — J. Sołtysa
Strzeleckie Kino wędrowne — P.
Zw. Strzelecki dla biednych niemowląt
- SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE
CO O NAS PISZA
Z KRAJU I ZE ŚWIATA — J. Drzewieckiego
- HUMOR STRZELECKI — tekst Mi-mo, rys. Jotesa,
Z. Glinickiego i Mi-mo juniora.
- W ODCINKU:
FANTAZJA, nowela B. Lepeckiego (juniora)
- NA OKŁADCE:
LISTY DO MAMY — Pejota
ROZRYWKI UMYSŁOWE — Mi-mo

Ulgowa prenumerata „Głosu Prawdy“

Administracja dziennika „Głos Prawdy“ (Nowy Świat 22) komunikuje nam, iż gotowa jest przesyłać swe pismo wszystkim Oddziałom Strzeleckim po cenie ulgowej, t. j.

Ze ZNIŻKA 50 %, nie jest jednak w stanie udzielać prenumerat bezpłatnych, a czem dzięki niedokładnej informacji pisaliśmy w jednym z numerów poprzednich.

Młodzieży wiejska!

GARNIJ SIĘ DO OŚWIATY i ORGANIZACJI! Pomoc i wskazówki do tego da Ci:

„SIEW“

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

- „SIEW“ jest najlepszym przyjacielem i doradcą młodzieży wiejskiej. Przychodzi na każdą niedzielę. Daje ciekawe, żywe i przystępnie napisane artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy, z przyrody i rolnictwa, opisy podróży do dalekich krajów i inne.
- „SIEW“ zamieszcza najwięcej listów z życia młodej wsi polskiej, obrazki, nowelki, wiersze itp., urozmaicane pięknymi obrazkami (ilustracjami).
- „SIEW“ wychowuje nowego człowieka i obywatela.
- „SIEW“ dołącza dla swych czytelników bezpłatnie co miesiąc dodatek o 20 stronach p. n. „Teatr Ludowy“, który poucza, jak urządzać na wsi przedstawienia, zabawy, chóry, orkiestry, i t. p.

Każdy, kto nie chce zmarnować swoich młodych lat, ale pragnie się utzyć i uświadamiać, powinien zaprenumerować sobie „SIEW“

Nie możesz sam — złóżcie się we dwóch lub trzech bliższych kolegów i zaprenumerujcie sobie to największe pismo młodzieży wiejskiej.

Cena b. przystępna, bo wynosi 2 zł. 50 gr. kwartalnie wraz z „Teatrem Ludowym“. Numery okazowe wysyłamy na żądanie.

Adresować: Warszawa, ul. Tamka № 1, „SIEW“

Konto czekowe P. K. O. № 3510.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 5 (168)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

Życzenia imieninowe Związku Strzeleckiego dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Strzeleckiego z okazji Imienin przesłały Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu telegram następujący:

PRREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, PROF. IGNACY MOŚCICKI

ZAMEK

W DNIU UROCZYSTYM DLA CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ PRZESYŁAMY PANU PREZYDENTOWI W IMIENIU TYSIĄCZNYCH ODDZIAŁÓW STRZELECKICH WRAZ Z WYRAZAMI NAJWYŻSZEGO HOŁDU SERDECZNE ŻYCZENIA WSZELKIEGO SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO.

(—) KIERZKOWSKI

(—) Dr. DŁUSKI

Wychowanie obywatelskie — czy polityka partyjna

Agencja Wschodnia donosi z Poznania, że gen. Dowbór-Muśnicki miał oświadczyć na zebraniu publicznym w Lesznie, iż Związek Powstańców i Wojaków oraz Związek Hallerczyków mają zgłosić akces do Obozu Wielkiej Polski.

Oboz Wielkiej Polski jest organizacją nawskróś partyjno-polityczną, organizowaną przez Romana Dmowskiego, nazwisko którego mówi samo za siebie i nie pozostawia żadnej wątpliwości w jakim celu po przewrocie majowym p. Dmowski „nowe“ to stronnictwo buduje. Ma się ono składać, jak zapowiadał jego twórca, z ludzi odważnych, zdecydowanych, a nie tchórzów, którzy jako członkowie klubu Związku Ludowo-Narodowego przelekli się Marszałka Piłsudskiego, uchwalając rządowi jego budżety i tolerując wogóle jego rządy. Zadaniem Obozu Wielkiej Polski jest prze-

*Tysiąc nowych strzelców
przybyło do Związku w ty-
godniu ubiegłym*

jąć władzę od rządów przewrotu majowego. Pierwszem zadaniem tego „obozu“ jest wyszukanie ludzi „odważnych“. O ile więc prawdziwą jest nuncjacja gen. Dowbór-Muśnickiego, względnie Agencji Wschodniej—Związek Powstańców i Wojaków oraz Związek Hallerczyków mają odegrać rolę, którą wyznaczył Roman Dmowski w Obozie Wielkiej Polski ludziom „odważnym“. Ze, sądząc z tych samych artykułów, rola tych „odważnych“ ludzi w tym „Obozie“ nie całkowicie i nie wyłącznie jest skierowana ku obronie granic przed wrogiem zewnętrznym, to widzimy choćby z treści artykułów p. Dmowskiego, drukowanych w „Gazecie Warszawskiej Porannej“ po przewrocie majowym, w którym nie o wrogach zewnętrznych pisał, lecz całkowicie poświęcał je wrogowi „wewnętrznemu“, którym oczywiście był nie kto inny, tylko sam Marszałek Józef Piłsudski.

Czy więc zadania, jakie p. Dmowski postawi tym stowarzyszeniom, całkowicie pokrywać się będą z temi zadaniami, jakie stawia państwo stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego — z dotychczasowych enuncjacyj twórcy i przywódcy Obozu Wielkiej Polski nie widać. Wiadomo natomiast, że wszyscy, z kim p. Dmowski, czy jego „Obóz“ się zetknie, zioną obrzydliwą wprost nienawiścią, z pod której nie widać liczenia się z dobrem państwa, z jego bezpieczeństwem, byleby tylko tę znieprawioną organizację zniszczyć i zohydzić. Zaproszenie p. Dmowskiego na Zjazd biskupów katolickich do Poznania, gdzie mu nawet pozwolono wygłosić referat — miało ten skutek, a może i założenie, że cały szereg księży na całym bez mała terytorjum państwa, rozpoczął kampanję przeciwko strzelcom...

Z kazalnicy zamiast Słowa Bożego, płyną słowa Dmowskiego, zamiast hasła miłości — słowa nienawiści. Przemawia się nie do serc, lecz do instynktów. Wzywa się nie do jedności i zgody, lecz do nienawiści i walki. Każdy inny człowiek prywatny, za czyny spełnione w rodzaju tych, które pewni księża pod ochroną sukni kapłańskiej spełniają, poszedł by pod sąd, lub też spotkał by go los znany wielu, wielu naszym redaktorom „narodowym“.

Przystąpienie do Obozu Wielkiej Polski któregośkolwiek ze stowarzyszeń przysposobienia wojskowego byłoby aktem, który w żaden sposób usprawiedliwić się nie da.

Prasa zbliżona do Obozu Wielkiej Polski zawodowo zajmuje się walką ze Związkiem Strzeleckim i jednym z głównych jej argumentów jest oskarżanie nas o „politykę“. I tu jest moment zaczepienia. Polityka jest pojęciem rozciąglą. Pod kategorię „polityki“ można podciągnąć wszystko, jeśli się ma choćby odrobinę złej woli. Można oskarżyć o „politykę“ oficera armji na podstawie tego, że obok swej pracy związanej z wojskiem ośmiela się naprzykład być — patriotą. Można też oskarżyć i ryczałtem Związek Strzelecki za to, że obok przysposobienia wojskowego prowadzi wychowanie obywatelskie. Czyż wychowanie

strzelca, który przecież nie jest żołnierzem armji czynnej, a więc prawa obywatelskie na czas należenia jego do Związku Strzeleckiego nie zostały wstrzymane — w duchu obowiązków, jakie obywatel państwa, ma wobec tego państwa do spełnienia, można nazwać polityką? Powiedzmy wyraźnie, aby nie było niedomówień. Jak przy wyborach poprzednich do sejmu, tak i przy następnych — Związek Strzelecki napewno zaapeluje do strzelców, by spełnili nie jako organizacja, lecz jako obywatele Polski, swój obywatelski obowiązek. Czy będzie to polityka, czy wychowanie obywatelskie? A czy winą naszą jest czy zasługą, że strzelec nasz swego głosu ani za pieniądze, ani za kielbasę wyborczą nie sprzedaje, ani też niczyjemu terrorowi się nie poddaje, lecz odda go temu, kto według jego najlepszego rozumienia najlepiej i najmądrzej będzie służyć Polsce? Czy polityką jest, jeśli państwo potrzebujące pomocy społeczeństwa zostanie podparte pracą strzelecką. Czy współdziałanie w naprawie Rzeczypospolitej i w odrodzeniu państwa jest polityką? Jeżeli tak, to my tę politykę prowadzimy i dumni z niej jesteśmy i takiej „polityki“ się nie wyrzekniemy, lecz zapraszamy do niej wszystkie inne stowarzyszenia p. w. Tylko że my tę „politykę“ nazywamy wychowaniem obywatelskiem, w odróżnieniu od polityki partyjnej, polityki, wnoszącej walkę wewnętrzną do społeczeństwa, polityki szczującej brata przeciw bratu, polityki, która dzieląc obywateli — osłabia państwo. Tej polityki nie uznajemy, nie uprawiamy jej, brzydzimy się nią i nigdy jej robić nie będziemy. Celem naszym jest Polska, a nie partja. I jeśli komu zależy na tem, abyśmy pracy dla Polski się wyrzekli w imię t. zw. „apolityczności“, to spotka go zawód. My nie przestaniemy wychowywać naszych strzelców na dzielnych, ofiarnych i pożytecznych obywateli państwa, którzy z rąk naszych w dalszym ciągu przejmą zadanie wychowania przyszłego pokolenia Polski, wolnego od wad narodowych, które były przyczyną naszego upadku, a wyćwiczonego w cnotach, przez które Polska się odrodzi i przygotowuje do swego dziejowego posłannictwa.

Tytus Czaki.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z poezyj legjonowych Edwarda Słonia-
skiego wybrał Pejot)

*
Już kowal ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje:
ulicą rozśpiewaną
nasz żołnierz maszeruje.

*
Nikt im iść nie kazał —
poszli, bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo
wziął po dziadach wnuk.
Nikt nie pytał o nic,
a wszyscy wiedzieli
za co idą walczyć,
komu płacić dług.

*
Kto, jak on — nasz Komendant
Pilsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze
nosił,
kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najeźdźca
kalmucki?
Kto, jak on, tak się z Bogiem
targował
pod Łowczówkiem, z krzywą szablą
w rękę,
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?

*
Śnił nam się pod okiem zbirów
królewski sen Kołodziejów,
zbudzony męką Konarskich
i krwawym buntem Okrzejów.
Bóg mękę i krew odważył,
wybrał z nich wszystko najczystsze:
i taką Polskę poniosła
Pierwsza Kadrowa w tornistrze.

*
Nie uczono was sztuki wojennej
w petersburskich korpusach
kadetów,
bo ucieklszy z za kraty więziennej
wyście poszli na ostrza bagnętów
bez nakazów z Berlina czy
z Wiednia,
wy — milionów walczących straż
przednia!

*
...A gdy serce pęknie
z radości i zachwytu,
że nastał już i dla nas
czas prawdziwego świtu —
połóżcie mi na trumnie,
jak szablę pod obrazkiem,
ostatnią cegłę z gruzów
cerkwi na Placu Saskim.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

Po życie sięgać nowe...

W poprzednim artykule p.t. „Rekoszetem“ (Strzelec Nr. 3 (166) z 22.I.27) starałem się uwypuklić braki, jakie dają się zauważyć w Z. H. P., w tej jedynej dotychczas organizacji, obejmującej naszą młodzież do lat 18 (zasadniczo!).

Braki te, powodujące osłabianie się organizacji liczebnie, oraz stwarzanie z harcerstwa polskiego domeny, którą władza specjalna kasta społeczeństwa, odznaczająca się wrogim stosunkiem do naczelnych postulatów demokracji, spowodowały znaną uchwałę V Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego (patrz „Strzelca“ Nr. 15—16 (126—127) z dnia 24.IV.26).

Uchwała powyższa powzięta została ogromną większością delegatów, przyczem wniosek ten był najgoręcej ze wszystkich dyskutowany. Sam jako referent komisji Organizacyjnej na plenum, byłem zadowolony, że nad tym wnioskiem rozwinęła się tak szeroka dyskusja i pomimo pewnego (nie zasadniczego) sprzeciwu, uchwała ta znalazła uznanie u większości delegatów, stwierdziła ona, że myśl sama już dojrzała i że w duchu postanowień Zjazdu, Zarząd i Komenda Główna winny opracować regulamin i program pracy, dla wprowadzenia tej uchwały w życie.

Muszę równocześnie zauważyć, że w owym czasie niektóre oddziały Związku Strzeleckiego, miały już pewien dorobek w tej dziedzi-

nie, organizując samorzutnie młodocianych w drużyny, bądź też tworząc Związek Młodych Pionierów, tak, że sprawa omawiana na Zjeździe miała za podstawę konkretny samorzutny wysiłek pewnych ogniw i przez te właśnie ogniewa jaknajusilniej popierany.

W tym samym dniu odbywał się w Krakowie na innym Zjeździe wybór naczelnych władz Z. H. P., który przyniósł częściowy sukces zdrowszym elementom harcerstwa i wprowadził świeże, postępowe sily na widownię Związku (co jednakże przez cały ubiegły rok nie zaznaczyło się zupełnie na arenie działalności Z. H. P.).

Wybory te uspiły widocznie nasz Zarząd i Komendę Główną, tak że dotychczas nie mamy żadnych konkretnych wskazówek (pomimo uchwały) co i jak należy robić, by młodzież polską, ten kwiat złocisty naszego społeczeństwa, tę młodzież, dla której Marsz. Foch w czasie swego pobytu w Polsce nie szczędził słów pochwały, tę naszą najmłodszą brać wprowadzić na wielkie, państwowe pole rozwoju i zapewnić jej jaknajtroskliwszą opiekę starszej, szarej braci strzeleckiej.

Gdzież nasi wychowawcy ducha strzeleckiego? gdzież nasze ideowe „markietanki”? Gdzież wreszcie u rzeczywistnienie słynnego powiedzenia: „że dla legionisty w Polsce śmierci niema“, powiedzenia, które

powtórzone przez gen. Sosnkowskiego na Zjeździe Legionistów w 1922 r. w Krakowie, wywołało huraganowe oklaski ojców-legjonistów, ślubujących wśród ogromnego entuzjazmu w sercu przelać swego ducha w umysły naszych najmłodszych. Gdzież są ci wszyscy, którzy lasem rąk na V Walnym Zjeździe Delegatów Zw. Strz. dokumenetowali potrzebę zorganizowania tej młodzieży, by wszczepiając w nią pamięć najpotężniejszego wysiłku ducha polskiego, z którego zrodził się „czyn legionowy“ i zmartwychwstanie Ojczyzny, skupić ją pod sztandarem wielkiego patryjotyzmu, pod sztandarem wolnej myśli państwowej.

Dajcież wy wszyscy prezesi i komendanci odpowiedź, odezwijcie się przed tegorocznym Walnym Zjazdem Delegatów, bo duch młodzieży wyrzuconej poza nawias działalności harcerstwa nieda wam spokoju w obradach i dopytywać się będzie, coście w roku ubiegłym na tem polu uczynili.

Pamiętajcie, że powtórna wiosna narodu polskiego, tym razem czynnem majowym Komendanta stworzona, winna odznaczyć się u nas zakrzętnięciem się nad zaopiekowaniem się naszą młodszą bracią, by postawić przyszłe pokolenia na drodze jaknajwiększego, wolnego od wszelkich patentowanych maleciałości rozwoju, a przez stworzenie odpowiednich ram organizacyjnych wprowadzić w życie stare legionowe hasło: „że niema w Polsce śmierci dla legionisty, który nie z kogo innego, tylko ze strzelca się wywodzi“.

Pol.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE

w czasie od 1 do 29 I. 1927 r.

Okręg Wołyń: Oddz. Działkowicz (pow. Równie) 30 czł.; Nowa Lubomirka (pow. Równie) 40 czł.; Kostopol (pow. Kostopol) 32 czł.; Lubomla (pow. Lubomla) 23 czł.; Janówce (pow. Lubomla) 20 czł.; Ry-

macze (pow. Lubomla) 23 czł.; Ostrówki (pow. Lubomla) 23 czł.; Lachów (pow. Zdobunów) 21 czł.; Wiktorówka (pow. Kowel) 16 czł.

Okręg Poznań: Oddział Pniew (pow. Szamotuły) 30 czł.; Poznań II Wilda (m. Poznań) 29 czł.; Zbęchy (pow. Kościan) 17 czł.; Lubinia (pow. Kościan) 30 czł.; Kłodawa (pow. Koło) 20 czł.

Okręg Lwów: Oddział Czyszki

(pow. Lwów) 30 czł.; Kałusz (pow. Kałusz) 28 czł.; Peczenieżyn (pow. Peczenieżyn) 29 czł.; Dawidów — Żeński (pow. Lwów) 22 czł.; Tustogłowy (pow. Zborów) 28 czł.

Okręg Brześć n.B. Oddz. Olszewo (pow. Bielsk Podl.) 36 czł.; Klepacz (pow. Bielsk Podl.) 22 czł.; Kossów Poleski (pow. Kossów) 21 członków.

Okręg Warszawa: Oddz. Marku-

szów (pow. Puławy) 266 czł.; Mar-
kuszków — Żeński (pow. Puławy)
32 czł.

Okręg Lublin: Oddz. Chudowola
(pow. Lubartów) 22 czł.

Okręg Przemyśl: Oddział Ma-
chów (pow. Tarnobrzeg) 20 czł.;
Domacyny (pow. Tarnobrzeg) 22
czł.; Babule (pow. Małec) 30 czł.;
Padew (pow. Mielec) 28 czł.

Okręg Grodno: Oddz. Cydziki
(pow. Grodno) 21 czł.; Wilanowo
(pow. Grodno) 27 czł.; Karolin
(pow. Augustów) 22 czł.

Okręg Śląski: Oddz. Świętocho-
cice (pow. Świętochocice) 31 czł.;
Mikołów (pow. Pszczyna) 21 czł.;
Imielin (pow. Pszczyna) 30 czł.

Razem 38 oddziałów i 1000 strzel-
ców.

Krzyż legionowy

Komisja Kwalifikacyjna Krzyża
Legionowego podaje do wiadomo-
ści osób zainteresowanych, że osta-
teczny termin ubiegania się o Krzyż
Legionowy upływa nieodwołalnie z
dniem 1 kwietnia 1927 r.

Równocześnie Komisja Kwalifika-
cyjna Krzyża Legionowego komu-
nikuje, że wspólna dla wszystkich
brygad i oddziałów legionowych
odznaka „Krzyż Legionowy“ przy-
sługuje: a) b. legionistom z lat 1914-
1918; b) b. członkom P. O. W.,
c) b. członkom wojskowych organi-
zacji i instytucji przygotowaw-
czych przedwojennych, d) b. człon-
kom i pracownikom organizacji i
instytucji pomocniczych w stosun-
ku do Legionów, e) osobom, które
okazały wybitną pomoc wyżej wy-
mienionym.

Pragnący otrzymać Krzyż Legjo-
nowy, winni zgłaszać się sami lub
listownie z odpowiednimi doku-
mentami do Biura Zarządu Głównego
Związku Legionistów, War-
szawa, ul. Chmielna 33, m. 5. Tele-
fon 175-34 w godzinach od 12 do 13
i od 18 do 19, a na prowincji zaś
do poszczególnych Okręgowych
Zarządów Związku Legionistów
lub też Oddziałów Związku Legjo-
nistów. Wpłaty za Krzyż Legjono-
wy należy uskuteczniać na konto
czekowe w P. K. O. Nr. 7.822.

Zjazd w Przemyślu

Kto znał stosunki w Przemyślu
przed kilku laty, kto śledził kon-
wulsyjne wprost szarpanie się kil-
ku zaledwie jednostek nad utrzy-

maniem pracy okręgu, obwodu i
oddziałów męskiego i żeńskiego w
grodzie Przemysławu, gdy rąk do
pracy z trudem na obsłużenie miej-
scowego oddziału starczało, kto pa-
mięta likwidację okręgu i prze-
kształcenie go na s. obwód, kto
wreszcie przypomina sobie reakty-
wowanie okręgu w Przemyślu —
ten na zjazd prezesów i komendan-
tów obwodów i s. oddziałów okrę-
gu do Przemyśla jechał z dużą do-
zą sceptyzmu, niepewności i zacie-
kawienia. Może dlatego właśnie
kierownictwo okręgu nie zostało
powiadomione o przybyciu na
Zjazd delegata Zarządu i Komen-
dy Głównej red. T. Czakiego.

Zjazd odbył się w dniu 16 stycz-
nia r. b. w lokalu własnym w Prze-
myślu. Frekwencja Zjazdu była
imponująca z tego względu, że na
Zjazd stawili się delegaci wszyst-
kich czynnych obwodów okręgu o-
raz szereg delegatów s. oddziałów
w ogólnej liczbie około 50 osób.

Poza Przemyślem — następujące
obwody okręgu były reprezentowa-
ne na Zjeździe: Rzeszów, Tarno-
brzeg, Jarosław, Sanok, Krosno,
Stryj, Borysław, Drohobycz, Łań-
cut, Radymno, Dobromil, Gródek
Jagielloński, Turka, delegaci, której
równocześnie reprezentowali znaj-
dujący się w organizacji obwód
Sambor.

Jako goście z sąsiedniego okręgu
Lwowskiego przybyli na Zjazd ob.
ob. prezes okręgu Schmal i kome-
dant okręgu Kollbuszewski.

Na porządku dziennym były m.
in. sprawy: energiczna akcja, ce-
lem zupełnego opanowania terenu,
organizacja pracy kulturalno-oświa-
towej w oddziałach, organizacja
pracy kobiet, usprawnienie i uzu-
pełnienie zarządów obwodów i od-
działów, budowa Domu Strzelec-
kiego w Przemyślu, zakup mundu-
rów dla członków ćwiczących. Na
ostatku jeszcze odprawa kome-
dantów.

Już sam — pobieżnie podany po-
rządek dzienny oraz skład Zjazdu
wskazuje, jak głęboko został prze-
czyszczony teren okręgu Przemyśla od
czasu objęcia w nim prezesury
przez niezmordowanego ob. Roma-
szewskiego, przy współdziałaniu w
następstwie komendanta okręgu ob.
Pałaca.

Struktura okręgu Przemyskiego
jest jakgdyby troista. Jednym fila-
rem swym opiera się okręg o teren
Małopolski o mieszanej ludności
polsko-ruskiej, drugim o państwo

Okonia — Tarnobrzесьkie, Niskie
Meeckie i t. p., trzecim zaś sięga
na zachód aż poza Rzeszów, a więc
teren w którym kołaczą się trady-
cje rządów t. zw. demokracji ga-
licyjskiej, która po dorwaniu się do
władzy w miastach — zatracala
stopniowo swój dawny twórczy
charakter, kostniejąc coraz wyra-
źniej w rutynie i popadając w nie-
moc, z której, chyba jeden Zwią-
zek Strzelecki zdolny ją będzie
wyciągnąć. W każdej z tych trzech
połaci kraju wykuwał się odmien-
ny nieco typ obywatela, każdy z
nich nowe wnosi pierwiastki do
życia państwowego, a złączenie
tych trzech typów w jednej je-
dnostce organizacyjnej Związku
Strzeleckiego daje w praktyce bar-
dzo dobre wyniki. Pod rozumem
i taktownem kierownictwem ob.
Romaszewskiego te trzy typy w o-
kręgu nie przeszkadzają sobie w
pracy, lecz uzupełniają, a rywaliz-
acja w pracy p. w. poszczególnych
obwodów zreszcie podtrzymywana
przez ob. Pałaca — wysuwa już o-
kręg jako całość do rywalizacji z
resztą Polski strzeleckiej. Przygoto-
wuje się więc Przemyśl do zacie-
klej walki na Szlaku Kadrówki, ma-
jąc za sobą tak piękną tradycję,
jak zwycięstwo w pierwszym Mar-
szu, buduje domy własne i w sze-
regu miejscowości stawia na no-
wych podstawach pracę kulturalno-
oświatową, zaś umiejętnie prowa-
dzone wychowanie obywatelskie —
rzeźbi typ strzelca w okręgu.

Zebrań zagaił prezes okręgu ob.
Romaszewski, witając przybyłych
delegatów i gości, poczem udzielił
głosu p. kap. Dyszkiewiczowi, któ-
ry w serdecznych słowach powitał
Zjazd imieniem D.O.K. Następnie
zabrał głos red. Czaki, który po po-
witaniu Zjazdu imieniem Zarządu
i Komendy Głównej wygłosił go-
dzinny referat o obecnym kierunku
pracy p. w. i wychowania sporto-
wego i obywatelskiego w Związku
Strzeleckim, oraz formach organi-
zacyjnych, w jakie praca ta w
chwili obecnej się wylewa.

Następnie składali sprawozdania
delegaci obwodów z prac dokon-
anych, z niedomagań, potrzeb i pla-
nów na przyszłość.

W sprawozdaniach tych, o ile
chodzi o dokonane prace strzelec-
kie, rozwój i rozrost, nic dziwnego,
że nuta dumy zadowolenia, op-
tyzmu i zapału wybijała się na
plan pierwszy. Toż okręg ten pow-
stał niemal z niczego w ostatnich

czasach. Są oczywiście obwody, które dawniej istniały, jak np. Sano, który pracuje od lat pięciu i inne. Niemniej jednak całość, to rezultat pracy ostatnich 2 lat, a większość nawet roku ostatniego. W chwili jednak, gdy przechodzono do przeszkód w pracy napotykanym, to niewiadomo czy należy żałować, czy też cieszyć się, że tam nie było przedstawiciela rządu. W tej sprawie przemawiali delegaci dwóch okręgów, Lwowskiego i Przemyskiego, zajmujących obszar trzech z górą województw — delegaci najsilniejszej na tym terenie organizacji, głos której dla rządu obojętnym być nie powinien. Analizowano tam politykę pp. starostów i Związków Wójtów, przez starostów często organizowanych, a przez Witosa wykorzystywanych, p. kuratorów i innych dygnitarzy naszego oświecenia, ich stanowiska do zagadnień państwowych wogóle, a Związku Strzeleckiego w szczególności — stanowiska które jeden z mówców ujął w jednym trafnym zdaniu:

— U nas słońce majowe jeszcze nie wzeszło! Jeżeli rozgoryczenie strzelców, jako karnych obywateli, ujętych w ramy organizacyjne, rządu nie obchodzi, to może rozgoryczenie mas zdoła zwrócić uwagę rządu na stosunki administracyjne, jakie u nas tu panują.

Mimo to wszystko Zjazd cały, jak i następnie Odprawa Komendantów brzemienne były w szereg nader doniosłych uchwał dotyczących życia organizacyjnego, oraz mocnym postawieniem na porządku dziennym prac obwodów — organizacji oddziałów żeńskich, które obecnie mają już swą Komendantkę Okręgu w osobie ob. Skorśkiej.

Zarząd Główny, poinformowany przez swego delegata o stosunkach w okręgu — poczynił wszelkie przedstawienia, jakie były w jego mocy. W każdym razie dymisje, które miały nastąpić jako represje za prace w Związku Strzeleckim w stosunku do szeregu osób nie będą miały miejsca.

O pogrózkach niższych organów administracyjnych rząd został powiadomiony. Co zaś dotyczy faktów dokonanych, to w granicach prawnych wszelkie krzywdy mają być naprawione.

Iskander.

Oplątek strzelecki w Przemyślu

Dnia 9.I b. r. Związek Strzelecki obchodził tradycyjny oplątek, na który przybyły oddział żeński i męski, komendanci i zarządy oddziałów, legionści, reprezentanci pokrewnych idea stowarzyszeń i zaproszeni goście.

Przybyli również dowódca O. K. X. generał Galica, generał Truskolaski i wielu wyższych oficerów. — Do stołu zasiadło około 200 osób.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem kolendy: „Bóg się rodzi, moc truchleje“ przez orkiestrę 38 p. p., z której prezes Oddziału ob. inż. Popek wykonał odpowiednie przemówienie o odrodzeniu naszej ojczyzny, kończąc powitaniem gości. Następnie ks. dr. Czyżewicki po podniosłym przemówieniu łamał się ze wszystkimi oplątkiem.

Przewodnicząca O. Ż. ob. Stieberowa poświęciła kilka słów tym bohaterom, którzy za wolność ojczyzny swe życie w ofierze złożyli.

W czasie wieczery wygłoszono jeszcze kilka przemówień.

Wielkie wrażenie wywarło piękne przemówienie generała Galicy który podniósł cel działania w czasach zaborczych i dzisiejszych, silnie przemówił o wielkim czynie Marszałka Piłsudskiego i obecnym jego rządzie, zaznaczając, że losy Polski zależą od Niego, wzywał do skupienia umysłów i pracy dla dobra ojczyzny i poszanowania prawa i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego.

Profesor Garlicki wspominał o śpiących rycerzach Bolesława Chrobrego w Tatrach, zaznaczył, że nimi są ci rycerze z r. 1914, których obudził mąż wielki, na imię mu Józef Piłsudski, a skreśliwszy czem jest dla Polski ten wielki Mąż, wznosił toast na cześć armji w ręce generała Galicy, jako jednego z obudzonych rycerzy.

W dalszym ciągu przemawiali: pierwszy założyciel i prezes Strzelca ob. Styfic Józef. Porucznik Chomiak, jeden z pierwszych Strzelców przed wojną, wspominał jak pierwszy oplątek urządzali Strzelcy na strychu, gdyż władze austriackie nie chciały zezwolić na urządzenie tego, poświęcił również wiązanek wspomnień tym Strzelcom, wymieniając ich nazwiska, którzy w 1914 na polu chwały i 1918 r. w obronie Przemyśla zginęli. Kapitan Dyszkiewicz podniósł o znaczeniu pracy Zw. Strzel. zaznaczył, że szczególnie O. Z. dbał nietylko o rozwój idei strzeleckiej, ale pracuje ze zrozumieniem sprawy, aby na wypadek wojny dostarczyć odpowiednich sił. Ob. Raduchoński, prezes Zw. Strzel. z Boleszyc w swym przemówieniu pod-

niósł, „że i z pod słomianej strzechy poszli walczyć w 1914 r. z Józefem Piłsudskim i jeszcze pójdą, jeśli zajdzie tego potrzeba“.

Po budujących przemowach, rozbrzmiała ulubiona pieśń: „My pierwsza Brygada“ i wiele innych piosenek wojennych i kolend.

Do niezwykle serdecznego nastroju tej uroczystości przyczynił się generał Galica, którego owacyjnie żegnano.

Po skończonej wieczery rozpoczęły się tany przy dźwiękach muzyki 38 p. p. które przeciągnęły się do rana.

Odprawa komendantów obwodowych i posiedzenie plenarne Zarządu Okr. w Wilnie

W dniu 16 stycznia odbyło się w Wilnie posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu z udziałem prezesów Obwodowych oraz odprawa komendantów Obwodowych. Na posiedzeniu Zarządu omawiano szczegóły planu pracy na rok bieżący. Wydział Wykonawczy Zarządu zdał sprawozdanie ze swej działalności za miesiąc ubiegły.

Kurs informacyjny p. w. Związku Strzel. w Jarosławiu

Staraniem D.icy 24-tej D. P. Plk. Szt. Gen. Wieczorkiewicza odbył się w dniach 2 i 3 stycznia 1927 dwudniowy kurs informacyjny dla komendantów obwodu i oddziałów Związku Strzeleckiego z rejonu 24 D. P. przy 39 p. p. w Jarosławiu.

Na kurs zgłosiło się 22 uczestników. Kurs miał na celu zaznajomić uczestników z nowymi metodami pracy na praktycznie przeprowadzonych lekcjach pokazowych.

Dnia 2.I o godz. 8-ej zebrali się uczestnicy kursu w świetlicy kompanji szkolnej 39 p. p., gdzie d.ica 24-tej D. P. powitał uczestników w obecności miejscowego starosty radcy Prezentkiewicza i prezesa zarządu miasta inż. Sierankiewicza. Następnie oficer p. w. 39 p. p. kpt. Hanejko wygłosił odczyt na temat p. w., w którym przedstawił rozwój p. w. do chwili obecnej, cel i potrzebę rozszerzania idei p. w. wśród społeczeństwa, znaczenie pracy kulturalno-oświatowej w oddziałach p. w. i wskazówki praktyczne odnośnie organizacji oddziałów p. w.

W dalszym ciągu programu przedpołudniowego odbył się odczyt por. Bartnika, referenta sportowego pułku, o

wychowaniu fizycznym, poczem na podwórzu koszarowym przeprowadzał por. Bartnik pokazowe lekcje gimnastyki według grupy słabych, średnich i silnych.

Popołudniu odbyły się lekcje pokazowe walki na bagnety i grenadjerki, które demonstrował por. Pinda. Na zakończenie programu tegoż dnia wygłosił ref. kulturalno-oświatowy obwodu Związku Strzeleckiego Przemysł prof. Wojas odczyt o pracy kulturalno-oświatowej w oddziałach Związku Strzeleckiego.

Dnia 3.I b. r. odbył się ciąg dalszy lekcji pokazowych. Lekcje te przeprowadzał dowódca szkoły podoficerskiej 39 p. p. por. Dziadzik.

Rocznica powstania listopadowego w Toruniu

W dn. 4 grudnia b. r. odbył się w Toruniu uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego w sali „Victorii“. Na program złożyło się: słowo wstępne Komendanta Okręgu ob. Kicińskiego, odczyt o powstaniu listopadowym ob. prof. Czajkowskiego, deklamacja aktora Teatru Miejskiego w Toruniu p. Smoczyńskiego, aktorki Teatru, p. Wiesławskiej oraz została odegrana sztuka Staszuka: „Noc Belwederska“.

Na uroczystość przybyli: D-ca O. K. VIII gen. Berbecki z małżonką, b. wojewoda Izidor Brejski, kilkudziesięciu oficerów z miejscowego garnizonu oraz publiczność cywilna i członkowie Związku Strzeleckiego. Obecni na wieczorze goście nie dość słów pochwały dla

wspaniałe jak na amatorów odegranej sztuki i opuścili wieczór z niezachwianą wiarą, że ten wielki i oficjalny krok Strzelca w dziedzinie organizacji takich imprez nie pozostanie jedynym.

Uroczystość powstania listopadowego w Tomaszowie Maz.

Dnia 29 listopada r. b. w Tomaszowie Maz. odbył się ku czci powstania listopadowego uroczysty wieczór, urządony staraniem Związku Strzeleckiego. Wieczór urządzono w świetlicy wojskowej. Obszerną świetlicę wypełnili strzelcy, żołnierze, uczniowie miejscowego seminarjum nauczycielskiego, oficerowie i goście. Odczyt o powstaniu listopadowym wygłosił ob. Seweryn Tadeusz, naucz. semin. naucz., utwory muzyczne wykonała orkiestra seminarjum, pieśni odśpiewał chór strzelecki pod kierownictwem ob. Odstraczyla Alfonsa, naucz. szkoły powszechnej, wiersz „Żołnierzom cześć!“ wypowiedziała strzelczyni ob. Cybulska.

Strzelec.

Święto niepodległości w Turku

Dnia 14 z. m. Podobwód Turek obchodził 8-mio letnią rocznicę Niepodległości.

O godz. 7.30 dźwięki orkiestry strzeleckiej, maszerującej z pobudką po ulicach miasta, budziły mieszkańców i ścigały ich tłumnie na Rynek, gdzie po nabożeństwie stanął w dwóch długich linjach bataljon strzelecki pod komendą ob. W. Oleksiewicza, komendanta Pod-

obwodu Turek. Po odebraniu raportu przez komendanta Obwodu ob. St. Głębowskiego i of. instr. por. Zielińskiego rozpoczęła się defilada.

Zakwitł długi, ruchomy zagon, a nad nim rozstrzeliło się słońce w stały polyskach..., zagrało tysiącami iskier w oczach strzelców idących tak, jak to tylko strzelcy umieją... I płynęła kompanja za kompanją, chłopcy na schwał, budząc podziw i zachwyt...

„My Pierwsza Brygada“ runęła wicherem po przez tłumy „Niech żyją strzelcy“... A oni szli z radosną dumą, wierząc, że idą dla lepszego jutra, że zwalają ciężar niewiary i trwogi piersi ludu gniołoty... że są awangardą Odrodzonej Polski...

Dalszym punktem uroczystości była akademja w świetlicy strzeleckiej, na której przemawiali ob. Głębowski, por. Zieliński i członkowie zarządu, wyjaśniając znaczenie święta Niepodległości i wzywając jednocześnie strzelców do gorliwej pracy, gdyż tylko ona może nam przynieść upragnione rezultaty.

Okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka oraz odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono akademję.

Po obiedzie odbyła się wspólna fotografia, a wieczorem raut strzelecki, na którym wiara bawiła się do rana.

S. G.

Obwód Tarnobrzeg

Niedawno powstały Obwód liczy 3 powiaty. W niedługim czasie w przeciągu półtora miesiąca, założono dzięki energicznemu Zarządowi Oddziału Tarnobrzeg, którego prezesem jest ob. prof. Łęcznar,

B. LEPECKI (junior)

FANTAZJA

(wrażenia z pobytu w Tatrach)

Obrzydło mi miasto — nie mogłem już słuchać porykowania samochodów i monotonych dzwonek tramwajowych. Nieskończone rzędy kamienic przytłaczały mnie swoim odrapanym ogromem. Złe było i smutno. Postanowiłem choć na kilka dni wyrwać się z Warszawy. Czyż było w tem coś dziwnego, że moje nieodwołalne postanowienie zapadło właśnie na kilka dni przed tradycyjną „wigilją“ i świętami Bożego Narodzenia? Myślę, że nie. Święta spędzałem już dwadzieścia pięć lat z rzędu „w domu“, najwyższy był czas wprowadzić w ten szemat jakąś odmianę. A mo-

żeby tak uczcić je tym razem gdzieś w zapadłej „dziurze“ poleskiej? Może nad zamarzniętym jeziorem Wigierskim? Nie! Więc w górach! Oczywiście, tylko w Tatrach. Każdy ma prawo pomyśleć: „czysty warjat, poco właściwie w górach?“ Mam na to odpowiedź! Jaką? Bardzo prostą: — fantazja! Tak, najzwyczajniejsza fantazja. Wolno komuś zbierać marki, innemu kolekcjonować pudełka od szuwaksu, dłaczego mnie nie miało być wolno spędzać „wigilji“ gdzieś w samotnym, pustym schronisku tatrzańskim

Wyjechałem do Zakopanego

Szybko przemknąłem rozbawionymi ulicami tatrzańskimi miasteczka i, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, ruszyłem do serca gór.

Droga prowadziła doliną Kościeliską do Pysznej Hali — celu mojej podróży. Znajdowała się tam samotna i opuszczona chatynka góralska, gdzie chciałem zamieszkać zdala od świata i ludzi.

Ponieważ dni zimowe są krótkie, a do chaty było więcej niż dwie mile trudnej drogi, więc musiałem się bardzo spieszyć.

3 dalsze oddziały: Baranów — prezes ob. Wiacek, Stale — prezes ob. Selik, Grębów — prezes ob. Josse. Oddział Grębów posiada już własną orkiestrę, złożoną z 18 instrumentów.

Praca organizacyjna jest bardzo ciężka z powodu braku funduszy. Aby choć w małej mierze przyczynić się do zasilenia kasy — na zapłacenie czynszu za najem ubikacji, czy na zeprenumerowanie pożytecznej dla członków gazety — ob. prezes Łęcznar urządził 21-go listopada odczyt publiczny p. t. „Rozwój lotnictwa a Polska“.

Na odczyt nader interesujący i ważny w dobie obecnej dla każdego obywatela z tego czy owego podwórka politycznego, przyszyły 2 osoby. (Wstęp 20 gr.) Obywatele Tarnobrzescy ze swemi „narodowemi“ hasłami wystawili sobie granitowy pomnik swej „mądrości“.

Oto w takich warunkach pracujemy, ale właśnie takie oznaki „sympatii“ i zrozumienia dla szczytnej idei przysposobienia wojskowego, jaką wziął na swe barki Związek Strzelecki, hartują nas i każą nam być na baczności.

Zakończenie kursu instruktorskiego w Złoczowie

Dnia 22 stycznia 1927 w sali Związku Strzeleckiego w Złoczowie odbyło się zakończenie kursu instruktorskiego p. w. przy 52 p. p. przy udziale delegata 12 dywizji piechoty, oficerów 52 p. p. Rady wychowania fizycznego, oraz zaproszonych gości.

Do zebranych w dwuszeregu kursistów przemówił imieniem dywizji delegat teże, następnie przemawiali dow. 52 p. p. i starosta Złoczowski.

Z początku szedłem znanym i udeptanym szlakiem. Potem jednak duch przekory zagnał mnie na manowce. Tyle miesięcy trzeba było chodzić wyciągniętymi liniami ulic, że pragnąłem bezdroży. Co chwila zapadałem się w zawałone śniegiem wykroty, lub potykałem o pnie drzew, wyrwanych z korzeniami przez ostatni huragan. Czasami spadała mi na kark czapa puszystego śniegu, rozpylając się w mgłę srebrzystego pyłu. Przeladowany plecak gniótł mnie niemilosierdzie.

Po obu stronach drogi piętrzyły się niemal prostopadle olbrzymie skały wapienne. Zdawało się, że kolosy te nie utrzymają równowagi i lada moment runą mi na głowę. Wokół kamiennych gigantów tańczyły śnieżne tumany, podobne do odalisek, spowitych w białe szale i pływających przed swoim panem i władcą.

U podnóża ścian górskich wyrastały smereki. Śmigłe i wysokie na dnie doliny, w górze karłowaciały i marniały, ażeby wreszcie na samych szczytach zamieścić się w przyziemną kosodrzewinę.

W niektórych miejscach, gdzie na kamienistych

Po przemówieniach odbyła się pokazowa walka na bagnety, poczem nastąpiło rozdanie świadectw i nagród.

Kurs ten pierwszy w tut. powiecie ukończyło 20 kandydatów z wynikiem dodatnim.

Oplatek w Złoczowie

Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się w tut. Związku Strzeleckim doroczne tradycyjne święto „Oplatka“ przy współudziale licznego grona delegatów tak urzędów jakoteż towarzystw miejscowych, uczestników kursu instruktorskiego p. w. przy 52 p. p. w Złoczowie oraz licznego zastępu członków Obwodu. Z gości wzięli udział p. starosta Jakupsze jako przedstawiciel tut. Starostwa i prezes Powiatowej Rady W. F., p. plk. Sztabu Gen. i dow. 52 p. p. Malinowski jako przedstawiciel korpusu oficerów tut. garnizonu, p. dr. Moszyński burmistrz miasta, ks. dr. Tarnawski delegat Tow. Szkoły Ludowej, Inspektor szkolny p. Głowacki, p. dr. Paule jako przedstawiciel Związku Naprawy Rzeczypospolitej, p. dyrektor Buczyński ze Związku Legionistów Polskich, oficerowie p. w. p. kap. Capała, kap. Bozczarski, kap. Młyński, delegaci Tow. „Gniazda“ p. Müller i p. Krechowicki, oraz delegaci korpusu podoficerów 12 p. art. p. i 52 p. p. a nadto wszyscy uczestnicy kursu instruktorskiego p. w.

W podniosłych słowach przywitał zebranych prezes Obwodu ob. Sołtyński, a kończąc swe przemówienie wznosił okrzyk na pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej. Miły nastrój panujący na sali podczas uroczystości rozwiązał języki uczestników którzy po kolacji zabierając głos wypowiadali myśli swoje i uczucia. Prawie wszyscy delegaci zabierali

głos, a toastom na cześć p. Prezydenta i Marszałka nie było końca.

Uroczystość przeciągnęła się do późnego wieczora w miłym nastroju przy kolendzie koło drzewka i przy dźwiękach piosenek Legionowych.

Ze wszystkich zaproszonych organizacji tylko „Sokół“ nie wysłał swoich przedstawicieli i uważał za stosowne na zaproszenie nie odpowiedzieć.

Z Radomia

Dnia 28 grudnia b. r. zameldował się w tutejszym Kierownictwie Obwodu strzelec Zygmunt Ławski Oddziału Łódź, były ochotnik z r. 1920 i były powstaniec Górnolaski. Strzelec Ławski, który 5 listopada b. r. wyruszył ze swego rodzinnego miasta, odbywa pieszą podróż dookoła Polski. Dotychczas przeszedł 4.870 km. i zwiedził następujące miejscowości: Katowice, Kraków, Zakopane, Morskie Oko (przez Zawrat) Jaworzyna, Spiż i Orawa, Przemyśl, Lwów, granicą polsko - bolszewicką do Wilna, Lida, Druskieniki, Mława, Gruzdziej, Gdynia, Gdańsk, Chełmno, Toruń, Włocławek, Płock, Warszawa (27.XI) Radzymin, Wyszaków, Łomża, Wysokie Mazow., Węgorów, Mińsk Maz., Garwolin, Dęblin, Kozienice, Radom. — Dzielny piechur zameldował się w Druskienikach u Marszałka Piłsudskiego, który mu się osobiście wpisał do książki podróży, w Warszawie u pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Ministra Składkowskiego, w Wilnie u Jen. Rydza Śmigłego i Biskupa Bandurskiego, w Toruniu u Wojewody Młodzianowskiego i t. d.

Cała marszruta ob. Ławskiego obliczona jest na 7.000 km. Z Radomia rusza więc na Święty Krzyż, a dalej przez

i stromych zboczach nie było szczypty hymusu, otwierały się nagie przestrzenie skał i zaspanych śniegiem łąk górskich.

Krótki dzień zimy miał się ku końcowi. W dolinie robiło się coraz mroczniej i tylko wierzchołki gór błyszczwały w pomarańczowym świetle zachodzącego słońca. Trzeba było przed zmrokiem dotrzeć do schroniska, gdyż nocleg w lesie, w czasie zadymki śnieżnej, groził niechybnie zmarznięciem.

Detarłem wreszcie do celu. Z gęstwy ciemnych smereków wyłoniła się skromna chatynka górską. Stała ona nad brzegiem wartkiego strumyka, w otoczeniu wielkich i smukłych drzew iglastych. Nieco wyżej las się kończył i rozpoczynała się ogromna polana, zwana Pyszna Halą. Cały ten przytulny aczkolwiek zimny zakątek był okolony ze wszystkich niemal stron pasmami śnieżnych i niedostępnych gór. Jedyną drogą, łączącą go ze światem zewnętrznym, była wąska ścieżyna, biegnąca doliną Kościeliską.

Ponieważ mój pobyt w górach przypadł na okres przed świętami Bożego Narodzenia, w którym turyści

Łańcut, Kielce, Kalisz, Poznań, Inowrocław, Chojnice i Warszawę z powrotem do Łodzi. Na Imieniny Komendanta, tj. na 19 marca wytrwały piechur chce się zameldować u dostojnego Solenizanta.

Do Kierownictwa Obwodu stale nadchodzą meldunki od Oddziałów, świadczące o jakiejś nieuzasadnionej, a złośliwej niechęci pewnej części kleru wobec Zw. Strzel. — Oto np. w Jastrzębiu tamtejszy proboszcz odmówił udzielenia sali na Jasełka Strzeleckie, aczkolwiek połowę dochodu pragnęli Strzelcy przeznaczyć na kościół. Ksiądz proboszcz wykrętnie przy tem dowodził, iż sala jest „zajęta“, podczas, gdy istotnie stała pustką. Ten że ksiądz dowodził, iż dla Strzelców i socjalistów miejsca w kościele niema.

Strzelec wśród Kurpiów

Wszędzie — w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej — wre wytężona praca strzelecka. Organizują się również i Kurpie, które zawsze stawały ochotnie na zew Ojczyzny, a tak się wślawiły podczas najazdu szwedzkiego, że zostały uwiecznione nieśmiertelnym piórem Sienkiewicza. I dziś Kurpiów nie zabraknie w szeregach obrońców Polski — coraz liczniej garną się do Strzelca, aby stanąć na każde wezwanie.

Oto wieści z Oddziału w Wincentach. Inicjatorem jego powstania był ob. Ambrożewicz. Oddział liczy obecnie 26 członków czynnych i 7 wspierających. Zarząd, a raczej kierownictwo Oddziału objął ob. Ambrożewicz, sekretarjat ob. Bolesław Rybka. Członkami Oddziału są przeważnie gospodarze-rolnicy z pobliskich wiosek.

Chociaż oddział ten powstał stosunkowo niedawno, bo w sierpniu roku

ubiegłego, posiada już dzięki energii swego kierownika własną świetlicę strzelecką. Obecnie ob. Ambrożewicz organizuje zbiórkę dla swego Oddziału, przeznaczając 10% dla Obwodu w Łomży. Wyszkolenie idzie szybkim krokiem naprzód, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Prowadzi je ob. Ambrożewicz, jako porucznik rezerwy z zamiłowaniem oddając się pracy p. w.

Dzięki jego inicjatywie mamy więc dzielny Oddział strzelecki w naszej wiosce pogranicznej, na złość pruskiemu związkowi wojskowemu i miejscowej kołtunerji. Rozwija się ten Oddział pomysłnie i odgraża się, że stanie się wzorem dla pozostałych oddziałów strzeleckich, przygotowując się energicznie do „Marszu Szlakiem Kadrowki“. Baczność zatem, Strzelcy z innych oddziałów — bo Kurpie, to naród zawzięty i gotowi zabrać wam pierwszą nagrodę z przed nosa... C.

Nowy Oddział w Czerniowcach

Dnia 13 b. m. odbyło się tutaj organizacyjne zebranie Związku Strzeleckiego.

Odpowiedni referat (jako główny organizator) wygłosił ob. Józef Liszkiewicz, dokładnie wyjaśniając zebrany cel i zadanie „Strzelca“. Zapisało się około 30 osób na członków. Dalsze przyjmowanie członków odbywa się w ustalonym porządku.

W skład tymczasowego Zarządu zostali wybrani: ob. ob. Józef Liszkiewicz — prezes, Jan Domański — sekretarz, Józef Wudarski — skarbnik i Józef Kubielski — kierownik Kulturalno-Oświatowy. Zastępcy: ob. ob. Józef Moskry, Wincenty Janowski, Szczepan Szadkowski i Ignacy Korpusiński.

Po zakończeniu obrad wznoszono

okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. (d.)

Strzelec w Tuszynie

Oddział nasz, założony w roku ubiegłym, liczy 160 członków, w czem 30 strzelczyń. Młodzież miejscowa chętnie i karnie stawia się na zbiórkę i ćwiczenia, a w międzylecie i święta ze śpiewem na ustach maszeruje przez miasto, udając się na ćwiczenia do lasu lub w pole, choć miejscowe władze miejskie i duchowne w postaci księdza i burmistrza patrzą się na to tak krzywo, że jeśli dalej tak będzie, to chyba zezwoli się, albo i jeszcze coś gorszego...

Dobrze jeszcze mamy w pamięci chwile zakładania oddziału, kiedy to p. burmistrz pierwszych strzelców tuszyńskich nazywał „warjatami i smarkaczami“, którym broni dać do ręki nie wolno, bo jeszcze kogo postrzelą. No i wyprowokował, acz niezupełnie: choć nikt do niego nie strzelał, biega jak postrzelony i przeciw strzelcom judzi, jako „antidotum“ na strzelecką „chorobę“ zakładając i popierając Sokoła. Ale że pół głowy zapelniał mienawiścią do Strzelca, a drugie pół miłością do Sokoła, więc i tu nie poszło i tam nie chyciło — bo i co może być za pożytek z półgłówka? Powstał Sokół, z samych „personalij“ i conajgrubszych ryb tuszyńskich, Sokół stateczny, solidny, jak indyż wielkanocny. I oto jeden sokołik, bawiac się muzyką, zabił strzelca (co prawda, przez nieostrożność), pięciu innych „herojów“ napadło w nocy na dom naszego komendanta i powybijało szyby, jeszcze dwóch innych wywołało

nie urządzają dalszych wycieczek, miałem więc pewność, że nikt nie zakłóci mojej samotności.

W chacie było pusto i zimno. Drewniane prycze, stół, ława, dwa stołki, kilka sienników, miednica i lampka naftowa — oto umeblowanie tej górskiej pustelni. Z kątów wiało chłodem i wilgocią. Na szczęście w izbie był piec, a w komorze znajdowały się nieocenione skarby w postaci kilkunastu olbrzymich kłód drzewa. Trzeba je było wprawdzie porąbać, ale mając pod ręką siekiere, mogłem to łatwo uskutecznić. Natychmiast wziąłem się do roboty. Nie minęła godzina, a już koło pieca piętrzyła się pokaźna kupa drzewa. Papier i gałazki suszu posłużyły za podpałkę. W kilka chwil później buzował w kominie ciepły i miły ogień. Izba poczęła się zwolna nagrzewać.

Nareszcie mogłem zdjąć buty i zmarznięte na kość skarpetki, które dopiero z wielkim trudem udało mi się ściągnąć. Długo musiałem nacierać nogi śniegiem, zanim żywsze krążenie krwi pozwoliło mi znów odczuć istnienia dolnych kończyn. Smugi ciepła, płynące od pieca, dokonały dzieła mojego odrodzenia.

Trudno opisać rozkosz, jaką daje człowiekowi zziębniętemu płonący kominek. Na dworze szaleje śnieżna zawierucha, igielki lodowe kłują niemilosiernie, tumany śnieżne biją w zamknięte okiennice, a w izbie tak ciepło i przytulnie... Drzewo trzaska i pyka raz po raz; ze smolnych bierwion wyskakują złotawe płomyki. Atmosfera błogości i spokoju obejmuje nas zwolna i każe zapominać, że istnieje jakiś świat zewnętrzny, że gdzieś daleko dobijają się ludzie czegoś, giną i zwyciężają... Dobrze jest i miło.

Długie godziny wieczorne spędziłem na ławie przy ogniu, aż wreszcie zmożył mnie sen.

Wypoczęty i pełen świeżej energii zerwałem się o świcie z mojego legowiska. Pobiegłem się kapać do strumyka. Mróz kłuł dotkliwie. Mokre kosmyki wlobiały, że z trudem włożyłem odzienie. Potem jednak odczułem taką rzeźwość, jakby mnie zgalwanizował sów zamieniły się w sople lodowe, a ręce tak zgrażają miljonowowoltowy.

Rozejrzałem się po okolicy. Na wschodzie piętrzyły się Siwe Turnie. W lecie ich trawiaste zbocza nie

burdę na majówce strzeleckiej i t. d. „Solidne“ bractwo, nieprawdaż?

Mało się tem przejmujemy i swoje robimy. Poza ćwiczeniami zarząd nasz stara się i o kulturalny rozwój swego oddziału. (Projektuje kursy dokształcające, urządza zabawy, wycieczki, teatr amatorski i t. d. Im więcej u nas praca wre, tem więcej złość kipi w panu burmistrzu. Ano, niech kipi! Może kiedyś i wyparuje!

P. P.

ś. p. Ewa Dobrzańska

W dniu 27 stycznia b. r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła w Genewie Ewa Dobrzańska.

Zmarła pomimo swych młodych lat, przeżyła dużo bardzo ciężkich chwil, będąc w bolszewii jako młoda mężatka, a później matka, rozłączona z mężem, który zmuszony był wraz z 5 dyw. Syberyjską przedostawać się do kraju. Pozbawiona wszelkich wiadomości od niego, zmuszona była ciężko pracować, by w ten sposób utrzymać rodziców i małą córeczkę.

W czasie długiej syberyjskiej zimy przemierzała niezliczoną ilość wiorst, by znaleźć jakiś zarobek, by przynieść choć trochę jedzenia do domu.

W 1921 r. udało się wreszcie mjr. Dobrzańskiemu odszukać żonę i córkę i przy pomocy poselstwa Polskiego sprowadzić ją do Moskwy. Jednak fatalne warunki życia w Bolszewii nie pozostały bez skutków i ś. p. Ewa Dobrzańska od półtora roku zaczyna w

kwiecie wieku gasnąć. Jako natura nadzwyczaj wesola, pełna życia i młodości nie zdawała sobie sprawy ze stanu swego zdrowia i mało zwracała na siebie uwagę. Ulegając namowom siostry pojechała do Genewy, gdzie pod troskliwą opieką miała poprawić swoje zdrowie,

niestety, zmuszona została poddać się operacji i w ciągu paru dni umarła.

Straciłszy w ś. p. Ewie Dobrzańskiej sympatyka Zw. Strzeleckiego i żonę czynnego członka Zw. Strzeleckiego, mjr. Kotwicz-Dobrzańskiego.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego

Rada Ministrów na wniosek ministrów: spraw wojskowych, oświaty, i spraw wewnętrznych, w dn. 28 b. m. uchwaliła rozporządzenie ramowe w sprawie utworzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego przy ministrze spraw wojskowych, Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, oraz wojewódzkich powiatowych i miejskich komitetów wychowania fizycznego i p. w. Na czele tego urzędu stanie dyrektor, który dysponować będzie jednocześnie kredytami, przeznaczonemi na w. f. i p. w.

Pozatem przy M.S. Wojsk. zostanie utworzona Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, celem prowadzenia badań naukowych, wydawania opinii i stawiania wniosków w zakresie powszechnego wychowania fizycznego.

Skład Rady Naukowej.

W skład rady wchodzi: minister spraw wojskowych, względnie zastępca, jako przewodniczący, dyrektor Urzędu W. F. i P. W., delegat Min. Oświaty, dyrektor służby zdrowia oraz osoby powołane przez M. S. Wojsk., M. S. Wewnętrznych i Min. W. R. i O. P. Ilość członków rady nie może przekroczyć liczby 25. Mandat rady naukowej trwa dwa lata.

Komitety wojewódzkie.

Minister spraw wojskowych powołuje do życia w poszczególnych województwach wojewódzkie komitety p. w. i w. f., których zadaniem jest koordynowanie i popieranie działalności poszczególnych instytucyj w sprawie wychowania fiz. i p. w. W skład komitetu wojewódzkiego wchodzi: wojewoda.

przedstawiły nic groźnego, jednak w zimie, przysypane śniegiem, wyglądały dostojnie i majestatycznie. Z poza Turni wyglądało słońce, strzelając złocistymi promieniami. Niektóre z nich dosięgały smreczanych czubów i przyozdabiały je w królewskie, błyszczące korony. Czasami spadała z szumem wielka czapa śniegu, strącona z gałęzi pałacem dotknięciem słonecznym. Kontrast złota, srebra i ciemnej zieleni igieł choinowych, na tle przeczystego powietrza górskiego, dawał niezrównaną grę światła i cieni. W niemym zachwycie wchłaniałem w siebie urok zimowego poranka.

Cały dzień minął mi na ciężkiej pracy. Chcąc mieć przyjemny wieczór, musiałem zgromadzić dostateczny zapas paliwa. Ładnych parę godzin minęło, zanim mogłem porzucić robotę, bez obawy zmarznięcia w nocy.

Następnie zabrałem się do przygotowania wygodniejszego legowiska. Pod jednym kocem, nawet przy piecu, było bardzo zimno, postanowiłem więc przykrywać się siennikami, leżącemi bezużytecznie w kącie izby. W nocy przekonałem się, że pomysł był wyśmienity.

Dopiero na drugi dzień mogłem udać się na wycieczkę. Zamknąłem chatę na cztery spusty i zacząłem wdrapywać się na przełęcz Pyszniańska. Ponieważ śnieg sięgał pasa, a ja nie miałem nart, więc dopiero po 5-ciu godzinach nadludzkich wysiłków mogłem dotrzeć do grzbietu przełęczy. Widok, jaki tam ujrzałem, wynagrodził mi w zupełności wysiłki. Już po czeskiej stronie (przełęcz Pyszniańska znajduje się na granicy polsko-czeskiej) widać było ogromną dolinę, zaczerpioną ciemną smugą lasów. Zbocza jej mieniły się w słońcu miliardami srebrzystych pyłków. Leciutki wietrzyk podnosił od czasu do czasu dymki śnieżne, które, nasświetlone słońcem, wyglądały jak bajeczne zjawy z szekspirowskiego „Snu nocy letniej“. Długo delektowałem się tą prawdziwą orgją piękna i dopiero noc zagnęła mnie do chaty...

I tak mijaly dni za dniami, jedno piękniejsze od drugich, aż wreszcie nadeszła Wigilja Bożego Narodzenia. Pomimo wielkiego mrozu (—23 st. Celsjusza), udałem się na poszukiwanie choinki. W pobliżu schroniska rosły tylko olbrzymie smereki; małe drzewka

dowódca OK., kurator okręgu szkolnego, względnie delegaci tych osób, oraz 4 członków specjalnie powołanych. Komitet wojewódzki działa w myśl ogólnych dyrektyw P.U.W.F. i P.W., stanowi jednocześnie instytucję nadzorczą nad powiatowymi i miejskimi komitetami w. f. i p. w.

Komitety powiatowe i miejskie.

W miarę potrzeby tworzone będą powiatowe komitety w. f. i p. w. o analogicznych zadaniach i działalności. W poszczególnych miastach, nie będących miastami powiatowymi tworzone mogą być komitety miejskie. Komitety te powołuje przewodniczący komitetu wojewódzkiego.

W skład tych komitetów wchodzić poza to w charakterze członków osoby, powołane przez przewodniczącego komitetu wojewódzkiego, ponadto zaś wyznaczeni przez władze wojskowe — oficer przysposobienia wojskowego i oficer instrukcyjny. Ilość członków komitetu nie może przekroczyć 20.

Przewodniczącego komitetu wyznacza przewodniczący komit. wojewódzkiego.

Komisje sportowe.

Powiatowe (miejskie) komitety w. f. i p. w. tworzyć mogą miejscowe komisje sportowe, składające się z powołanych przedstawicieli miejscowych klubów i organizacji sportowych. Komisje te mają na celu współpracę z komitetami.

Przewodniczącym miejscowej ko-

misji sportowej jest wyznaczony przez władze wojskowe oficer instrukcyjny lub instruktor wychowawczy fizycznego, o ile zaś w danej miejscowości oficera takiego nie ma, przewodniczącym wyznacza przewodniczący powiatowego komitetu.

Rozporządzenie wykonawcze.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 25 kwietnia 1925 r. w sprawie utworzenia Rady Nacz. W. F. i P. W. oraz wojewódzkich i powiatowych komisji itd. traci swoją moc obowiązującą.

Sprawę przekazania czynności powyższych dyrektorowi Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i Ra-

dzie Naukowej unormuje minister spraw wojskowych specjalnym rozporządzeniem.

*

Jak nas informują — pierwsze posiedzenie Rady Naukowej W. F. i P. W. ma otworzyć osobiście Marszałek Piłsudski.

*

Szczegółowem omówieniem powyższego zajmiemy się w numerze następnym.

? PETERPIPERYZM ?

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

PIŁSUDSKI — MUSSOLINI

I.

Każdego, kto wraca do kraju po dłuższym pobycie na południu, w ojczyźnie słońca, gajów pomarańczowych, wulkanów i gwałtownych eksperymentów politycznych, czeka tysiąc nieodstępnych pytań, niosących w sobie tyleż ciekawostek, za interesowań, a nieraz i prawdziwych zagadnień.

Wszelako, ten atak ciekawości jest tylko wstępem do innego, bardziej zasadniczego pytania:

— Kto zacy jest ów mąż bajecz-

ny — il Duce — Mussolini? Tyran, wódz, czy apostoł?

Na tem zaś pytaniu, jak na haku, zawisa pytanie następne, jeszcze głębiej sięgające w tętno chwili obecnej:

— Czy to jest włoski... Piłsudski?

Zestawianie ze sobą tych dwu postaci stało się namiętnością nagminną.

Jeden z najbardziej zasłużonych pisarzy naszych posunął się w swem zestawieniu aż do ustalenia formalnej paraleli między tymi dwoma

znajdowały się dopiero za rzeką, na stokach Siwych Turni. Poszedłem tam. Droga prowadziła przez zwały drzew, łączący niby most oba brzegi strumienia, następnie zaś, — przez zasypy śnieżne i rozdoły. Dotarłem wreszcie do miejsca, gdzie rosły karłowate smereczki. Uciałem jeden z nich i, po długich tarapatach, dowlokłem się z powrotem do chaty.

Umieściłem drzewko w kącie, między ścianą a piecem. Wyciągnąłem z plecaka świeczki, lichtarzyki, pierniki, jabłuszka, zimne ognie i złociste nici, poczem zabrałem się do ubierania choinki. Stała wreszcie w kolorowym rynsztunku — cudowne, tradycyjne drzewko. Jak dziecko cieszyłem się z mego dzieła.

Choinka jednak choinką, ale trzeba było przyrząć dzieć niemniej od niej tradycyjną ucztę świąteczną. Niedzownie mi to szło i powoli — ot, jak w „kawalerkiem gospodarstwie“, w końcu wszystko było gotowe. Na pierwsze danie posłała menażka makaronu, nieosolonego wprawdzie, ale zaprawionego wilczym apetytem. Drugie danie, złożone z konserw, podzieliło ryż chło los pierwszego. Deser, w postaci kompotu, przemi-

nał również „jak sen jaki złoty“. Dopiero wino, bakalie i herbatę konsumowałem w zwolnionem nieco tempie. Biesiada wigilijna była skończona.

Zapaliłem świeczki i zimne ognie. Zabłyśły migotliwe światełka i posypał się srebrzysty deszcz, rozświetlając magicznym blaskiem zadymione wnętrza izby. Dziwne jakieś i radosne uczucie przepelniło moje serce. Zda się, że wróciła mi sielsko-anielska wrażliwość lat dziecięcych. Gdzieś z głębi serca popłynęły rzewne kolendy...

Przed snem poszedłem na spacer. Na rozgwieżdżone niebo wtoczył się już księżyc i rzucał między ciemne chojary garście żywego srebra. Szukałem w przestworzach „mojej“ gwiazdy. Nie było jej. Może spadła na tysiączną planetę i rozsypała się w pył kosmiczny?

Brnąc po skrzypiącym śniegu dotarłem do Pysznej Hali. Tonęła w jasnej poświacie księżycowej. W oddali dostrzegałem widmowo-blade szczyty Błyszczą i Starobociańskiego, podczas gdy w dole, w głębi doliny, czerniła się zbita masa smereków

mężami, dając do zrozumienia, że rola Mussoliniego we Włoszech odpowiada temu, co my, Polacy, kojarzymy ze stanowiskiem i działalnością Piłsudskiego w Polsce.

— Co sądzisz obywatelu o paraleli? I czy znajdziesz dla niej podstawę w charakterze ludzi i środowiska, z którego ci dwaj „naczelnicy“ wyrosli? — pytanie to wielokroć obijało się o me uszy z tak nagłym naciskiem, że w końcu sam je sobie postawiłem.

— Piłsudski i Mussolini?

— Gdzie Krym, gdzie Rzym?... Czyż dwa te nazwiska łączy ze sobą coś ponad wspólny znak pytania, rzucony w głąb doby teraźniejszej?

Nie ulega wątpliwości, że obaj ci mężowie, skupiający w sobie taki ogrom uwielbienia, i taką masę niechęci, zarówno wewnątrz swoich krajów, jak poza ich granicami, przedstawiają wielkości niepospolite. Nikt odmówić nie może Piłsudskiemu tej indywidualności, najzawziętsi przeciwnicy nie odmawiają też jej i Mussolinemu: „Mussolini — stwierdza Artur Labriola, socjalista ścigany i niemiłosiernie prześladowany przez faszyzm — jest to człowiek niebylejaki: człowiek, któremu sądzono było sprawić ogromnie dużo dobrego, lub też wyrządzić ogromne zło“.*)

Historja lat wojennych i powojennych, w szeregu politycznych osobistości, które najsilniej na losach Europy zaważyły, obok Wilsona i Lenina, postawi z pewnością

*) „Polemica antifascista“ Napoli, 26.

ścią Piłsudskiego i Mussoliniego, zamykając ów szereg imieniem Masaryka i, kto wie., czy dorzucając doń jakieś imię inne.

Jednakowoż, ogarniając ów szereg jednym rzutem oka, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że wśród jego postaci niema dwu charakterów tak odrębnych, dwu umysłów o budowie tak sprzecznej, dwu kierunków woli, tak wyłączających się nawzajem, jak właśnie — Piłsudski i Mussolini.

Mussoliniego można zestawić z Leninem.

Są to osobistości, które nawet tam, gdzie nawet kontrastują ze sobą, mogą nawzajem oświetlać siebie i uzupełniać swą charakterystykę: przy rozbieżności celów i antagonizmie założeń społecznych łączy ich bowiem wspólność metod i środków działania.

Ale Piłsudski od Mussoliniego różni się tak, jak tylko człowiek różnić się może od człowieka; jak różnią się od siebie dwa odrębne systemy celów, urzeczywistnianych w drodze dwu odrębnych metod.

Piłsudski i Mussolini, są to dwie odmiany ducha ludzkiego, dwa stanowiska przeciwne i wrogie sobie od początku dziejów, a skazane na walkę ze sobą bodaj aż po Sąd Ostateczny.

I Piłsudski i Mussolini rozpoczęli swą linię życia pod czerwonym sztandarem socjalizmu. Ale Mussolini stanął pod sztandarem tym wówczas, gdy socjalizm był we Włoszech polityczną i gospodarczą potęgą; stanął o losie rządu; posiadał rozległą sieć kooperatyw,

przewodził w związkach zawodowych, nadewszystko zaś rozporządzał mnóstwem stanowisk płatnych w swej organizacji, w swych instytucjach, w swem czasopiśmiennictwie.

Gdy natomiast Piłsudski, wraz ze szczupłym gronem towarzyszków, wstąpił na drogę walki ludu, była to droga samotna, a u jej kresu majaczyła jedna tylko, zdawało się, meta niemożliwa: wygnanie, katorga, śmierć.

Piłsudski urodził się we dworze ziemiańskim. Wejście w proletarijat było z jego strony aktem woli. Było postanowieniem i wyborem, podyktowanym przez wysoką, bezinteresowną ideę.

Mussolini, syn kowala z Predappio, przyszedł na świat w środowisku nędzy, bezradności i głodu. Nie on wyszedł naprzeciwko socjalizmu, ale socjalizm przyszedł do jego chaty, pochylił się nad jego kolebką z darami pierwszych obietnic, nadziei i tęsknot człowieczych.

Idea republikańska i demokratyczna dała mu pierwszą podstawę moralną ku temu, aby się uczuł człowiekiem wolnym i niezależnym; aby z szacunkiem patrzył na pracę ojca i w jego upośledzeniu klasowym widzieć mógł nie piętno niższości, ale bodziec do walki o sprawiedliwość społeczną.

Socjalizm dał także Mussolinemu coś bardziej pozytywnego: pierwszą posadę, na której przyszły ów „kuzyn królewski“ (jak dziś każe się nazywać) sprawić sobie mógł na własność parę nowych spodni!

Dzięki demokracji i jej społec-

Cisza panowała ogromna nigdzie, w promieniu jakiejś mili, nie było człowieka. Widoczne nawet zwierzęta świętowały dzień Bożego Narodzenia Pańskiego, bo ani jeden odgłos nie dochodził z mrocznej puszczy. Spoglądając wokoło, miałem wrażenie, że tak musiało tu być tysiąc lat temu, że niepowstrzymany pęd cywilizacji nie sprofanował jeszcze tego dziewiczego zakątka polskiej ziemi. Te Siwe Turnie patrzyły na pochody Chrobrego na Węgry, dawały bezpieczne schronienie dla Janosikowej drużyny, tuliły do swego łona dumne orły skalne i zawsze były jednakie, niezmiennie...

Zimno zagnało mnie z powrotem do chaty. Ogień w kominie dogasał, ale rozżarzone węgle gadały do mnie jeszcze długo w noc. Marzeniami wybiegłem z tej chatynki, rzuconej w śnieżne góry, daleko, daleko... Myślałem o kimś drogim i tak bardzo kochanym. Cóż ona robi w tę noc zimową, wyiskrzoną gwiazdami? Czy wspomina mnie, czy i jej szeptają coś czerwone węgle?

Lampka zgasła, ciemno było niemal zupełnie i tylko od czasu do czasu, gdy zamigotały żywiej główne,

krwawa smuga wpełzała na ciemne ściany zadymionej izby, oświetlając ją niesamowicie.

Położyłem się spać. Otulony w koc i przykryty stertą sieników, zapadłem w sen. Ostatnie moje spojrzenie padło na rozgwieżdżone niebo, widoczne przez ogromną szparę w ścianie.

*

Nazajutrz trzeba było wracać do Zakopanego. Wczesnym rankiem wyruszyłem w drogę. W godzinę potem ujrzałem, jak z za drzew wyłoniła się postać narciarza.

— Dzieńdobry panu!

— Dzieńdobry panu!...

Skończyła się moja samotność. Na horyzoncie zamajaczyły pierwsze osiedla ludzkie.

Urok przysł.

K O N I E C.

nym zdobyczem, ubogi „giovanotto“ z głębokiej prowincji włoskiej mógł być nie wyciągać już ręki do podróżujących cudzoziemców, prosząc i żebząc o parę „soldów“ (groszy), ale sam miał w kieszeni solda na gazetę, w której odnajdował mowę swoich własnych potrzeb i dążeń.

*

Piłsudski wprzął się w ruch robotniczy, jak w krwawą orkę, wymagającą trudu, poświęcenia i walki, która zdawała się wtenczas walką na straconej reducie.

Mussolini — siadł weń, jak w wygodny pojazd, mający powieźć go po zygzakowatej lecz bezpiecznej drodze, daleko, wysoko... ponad ojcowskie, kowalowe progi.

Socjalizm był dla dzisiejszego władcy Włoch początkowym szczeblem kariery, w którą wniósł on, jako jedyny swój kapitał, głód ubożego wieśniaka, a raczej głód niezliczonych pokoleń chłopstwa, rozpalony do białości osobistym jego głodem władzy, potęgi, panowania!...

W Piłsudskim grała rycerska fantazja, poszukująca ryzyka i wyrzająca niebezpieczeństwo, a wcielająca się bezinteresownie w służbę narodową i społeczną, jak natchnienie twórcy przyobleka się w kształty dzieła.

Dlatego to Piłsudski, gdy wypadnie robić wybór, opuszcza dwór szlachecki i idzie za głosem ludu; odrzuca obietnice cesarzy i — idzie do Magdeburga; opuszcza ster władzy i — pozostaje z ludem.

Ale ten, kto z ludem pozostaje, zawsze ma i mieć będzie otwarte przed sobą źródło żywej, odrodziennej siły.

Józef Piłsudski mógł być pozwolić sobie na trzyletnią pustelnię w Sulejówku; wyszedł z niej wzmożony na siłach.

Dyktator włoski sam wyznał, że gdyby stracił władzę, nie byłoby dlań — dni majowych: straciłby ją bezpowrotnie.

*

Nieporozumienia, urazy lub gniewy pewnych obozów i ludzi, przeciwstawiających się Piłsudskiemu, wynikają stąd, że, gdy oni oczekują odeń stanowisk i rang, on wskazuje im posterunki wysiłku, zadania, trudy, pola ofiary i poświęcenia.

Jakże znamienny jest ten długi

szereg odznak i krzyżów zasługi, składanych przez Wodza dopiero na mogile poległych!...

Piłsudski nie wyręcza nikogo: on pracą swoją stwarza i mnoży obowiązki pracy dla innych.

Każdy wydatny czyn Piłsudskiego nie zamykał, ale otwierał bramę zasługi dla innych: był siewcą czynów.

Jego wyprawa Wileńska 1919 i jego wyprawa Kijowska 1920, to nie tylko bój z nieprzyjacielem zewnętrznym o stanowisko Rzeczypospolitej, to — przedewszystkiem — był bój o podźwignięcie i zorganizowanie woli narodu, wytraconej z rytmu dziejów przez ucisk i poniewierkę obcego panowania.

Jesli nie wszystkie jego zamiary się powiodły, to dlatego, że niektóre — przed próbą decydującą — załamały się już uprzednio w świadomości narodu.

Mussolini naród swój wyjaławia, jak wyjałowił Francję bonapartyzm. Piłsudski naród swój zapładnia. Pierwszy chce być tylko panem samowładczym; drugi umie być wychowawcą.

Mussolini, aby dźwżyć władzę, opiera się na karkach swoich towarzyszy.

Piłsudski wzywa obywateli, aby szli z nim ramię w ramię. Z władzy, którą mu ofiarowano, zatrzymał to, co jest jej ciężarem, a odsunął wszystko, co stanowi jej ozdobę, zaszczyt i przywilej.

Stawia „na baczność“ przed sobą „kapitana“ Moraczewskiego, lub „pułkownika“ Miedzińskiego, ale w ten sposób daje do zrozumienia, że sam byłby gotów na baczność stanąć przed każdym, kto go przerosłnie wola, odpowiedzialnością i wagą rozkazu.

Stąd zawód, sprawiony przez b. prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego. Piłsudski otworzył mu drogę ku miejscu najwyższemu w Państwie, a tymczasem wybraniec ów uczynił z miejsca tego klęcznik pokory i nabożeństwa przed hultajstwem całej Rzeczypospolitej. Tu tkwiła istota konfliktu.

W osobie Wojciechowskiego Piłsudski stracił — poszarpany autorytet.

W. Rzymowski.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE U OBCYCH

LOTNICTWO NIEMIECKIE

(wg „Bellony“ 1926)

Zwycięskie państwa Ententy, przystępując do rozbrojenia Niemiec, baczna uwagę zwrócili przede wszystkim na lotnictwo. Sprzymierzeni zniszczyli, względnie zabrali: szesnaście sterowców, pięćdziesiąt dwie hale dla sterowców, oraz hangary dla płatowców, zajmujące około miliona metrów kwadratowych przestrzeni.

Ponadto podobnemu losowi uległo przeszło dwadzieścia tysięcy płatowców i trzydzieści kilka tysięcy silników lotniczych. Na podstawie tych liczb możemy sobie wyobrazić dorobek wojenny armji niemieckiej.

Podczas wojny w tej dziedzinie zatrudnionych było około osiemdziesięciu pięciu tysięcy osób, a w tym pięć tysięcy doborowych lotników.

Pamiętamy jeszcze sławę wojenną pilotów-myśliwych jak Boelke'go, Richthofena i innych.

Pakt w Locarno zniósł cały sze-

reg ograniczeń, dotyczących lotnictwa, i stał się progiem do wzmożonej działalności. Oczywiście zniesienie ograniczeń było rezultatem długotrwałej pracy i propagandy. Do takich tricków propagandowych należy znany lot przez ocean atlantycki sterowca L. R. 3 w 1924, który został zakupiony przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej („Los Angelos“). Istniejące ograniczenia w sprawie zbrojeń, skierowały cały wysiłek pracy w kierunku lotnictwa cywilnego, a więc komunikacyjnego i sportowego.

Już w pierwszych rozpoczęciach fabrykacji otwarto piętnaście fabryk lotniczych. Dzisiaj pracuje dwadzieścia pięć. W razie potrzeby wojennej można tę liczbę przy niewielkich stosunkowo inwestycjach powiększyć do pięćdziesięciu. Nie jest to jeszcze całokształt pracy wytwórczej, ponieważ fabryki niemieckie pracują również zagranicą:

w Danji, Szwecji, Szwajcarji, Holandji i Rosji.

Rząd Rzeszy popiera działalność w tym kierunku nad miarę nawet któregoś z bardziej zamożnych państw europejskich.

Udzielane subwencje przedstawiają się następująco:

Rok 1924/25 — 10.457.500 Rntnmk.

Rok 1925/26 — 24.155.500 Rntnmk.

Rok 1926/27 — 25.850.000 Rntnmk.

(Rentenmarka wynosi przeszło dwa złote polskie).

Oprócz Rządu Rzeszy z wydajną pomocą lotnictwu przychodzą rządy poszczególnych państw związkowych, oraz władze komunalne.

Kadrę lotniczą na wypadek wojny stanowi „Deutscher Luftfalutver band“ z centralą w Bremie. Związek ten, który śmiało możemy uważać za przysposobienie wojskowe, liczy dwadzieści tysięcy członków.

Ponadto istnieje siedemnaście szkół lotniczych, które noszą charakter sportowy, lub zajmują się przygotowaniem pilotów komunikacyjnych.

Praca nad ulepszeniem istniejących modeli i poszukiwaniem nowych bardziej wydajnych typów wre w całej pełni.

W ciągu ostatnich trzech lat zarejestrowano około stu nowych patentów z dziedziny lotnictwa.

Sieć komunikacyjna niemiecka liczy obecnie czterdzieści jedną linię, a aparaty Junkersa krążą po całej prawie Europie (obsługują m. in. Polskę). W 1925 roku na niemieckich liniach przewieziono osiemdziesiąt pięć tysięcy osób i około pięćdziesiąt tysięcy kilogramów towarów i poczty. Dla potrzeb lotnictwa stale pracuje siedemnaście stacji radjotelegrafu, trzydzieści cztery stacje meteorologiczne i czterdzieści dwa lotniska.

W ten sposób przedstawia się bilans pracy niemieckiej w dziedzinie lotnictwa.

Patrzymy nań z podziwem i z zazdrością, ale to nie znaczy że mamy tak dalej biernie patrzeć.

Związek Strzelecki przede wszystkim, jako organizacja przysposobienia wojskowego, powinien pchnąć pracę w kierunku sportowego i wojskowego przygotowania swoich członków.

Wsparlibyśmy w ten sposób pracę Ligi Obrony Powietrznej Państwa, której działalność ma zbyt wolne tempo.

Grunt, aby zrobić początek!

J. Drzewiecki.

STRZELCY — DLA „STRZELCA“

Nasze nawoływania do okazania czynnego poparcia naszemu organowi przez regularne wnoszenie prenumeraty i jednanie nowych prenumeratorów — odniosły skutek.

Na dwóch krańcach Rzeczypospolitej dwaj strzelcy występują JENOCZEŚNIE z jedną i tą samą inicjatywą, proponując urządzić

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY,

mający na celu zdobywanie nowych prenumeratorów dla organu oficjalnego Związku Strzeleckiego.

OB. STANISŁAW BABIARZ Z PRZEMYŚLA, sam będąc oddawna rocznym prenumeratorem „Strzelca“, pisze: „Každy to przyzna, że stale powtarzające się w „Strzelcu“ wierszowane, rysunkowe i inne wezwania do wpłacania prenumeraty i kaptowania nowych prenumeratorów źle świadczą o tem, jak pojmujemy nasze obowiązki strzeleckie. Prawy strzelec nie potrzebuje, aby mu rewolwery do skroni przykładano — dlatego też, pragnąc, aby tacy właśnie strzelcy się odezwali —

Wzywam ob. ob. Dr. Filimowskiego Ludwika, Pałaca Józefa i Bojarskiego Tadeusza, wszystkich z Przemyśla, do zaprenumerowania „Strzelca“ na rok 1927 i o wyzwanie kolei po trzech następnych prenumeratorów.

Stanisław Babiarez
Przemysł.

OB. TADEUSZ ŻENCZYKOWSKI Z PRUSZKOWA pisze nam m. in. „Strzelec, który nie czyta stale swego pisma, nie może być dobrym strzelcem. Tygodnik „Strzelec“ jest duchowym i organizacyjnym łącznikiem między strzelcami, a władzami wszystkich ogniw strzeleckich, daje żywe wzory dla wszelkiej kategorii prac strzeleckich, bogaty materiał ze wszystkich dziedzin życia strzeleckiego i państwowego, urabia pogląd strzelca, kształci charakter, wychowuje go w duchu obywatela-żołnierza. Strzelec, który nie popiera własnego organu — szkodzi sam sobie i całej organizacji. Dlatego też proponuję otworzyć

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY.

„Do pojedynku tego staje ODDZIAŁ PRUSZKÓW, abonujący już 5 egz. „Strzelca“, zgłaszając

DWIE NOWE PRENUMERATY.

Wzywam ob.ob. Malinowskiego (Kmdt Oddz. Błonie), Gecowa Henryka (Kmdt 2-ej Komp. Obw. Warsz.), Szafarskiego (Kmdt Obw. Święciany), Stypulę (Kmdt Oddz. Żyrardów), — do wpłacenia rocznej prenumeraty „Strzelca“ i do wyzwania ze swej strony po dwóch innych obywateli.

Cześć!

T. Żencykowski

Komendant Oddziału Pruszków

Chcąc przysporzyć więcej prenumeratorów „Strzelcowi“, wzywamy strzelców z Oddziałów: Wołomin, Utrata, Radość, Kaczy Dół i Piaseczno do zaprenumerowania „Strzelca“ i wyzwania ze swej strony strzelców z innych Oddziałów.

Cześć!

Strzelcy Oddziału Pruszków.

Z radością witając powyższe inicjatywy strzeleckie, redakcja „Strzelca“ wprowadza od numeru dzisiejszego stałą rubrykę, w której zamieszczać będziemy nazwiska strzelców, biorących udział w tym bezkrwawym i pięknym pojedynku.

„PRO CHRISTO“

„...Widzimy z ustępów cytowanych, że kościół katolicki odpycha strzelców, nie wpuszcza ich do świątyń, odmawia im posług religijnych itd.

„Są to kłamstwa niesłychane i wprost bluźniercze. A takie łamanie ósmego przykazania świadczy, że jest coś nie w porządku w stosunku nie kościoła do licznych członków Związku Strzeleckiego, lecz niektórych kierowników tej organizacji do kościoła“. („Polak Katolik“).

Trzeba zaiste bardzo lekkomyślnego człowieka, który wiedząc, że przeciwnik nie kłamie, zarzucać mu kłamstwo i to w dodatku „kłamstwo niesłychane i wprost bluźniercze“.

Kto z nas kłamie niech odpowiedzą dwa niżej zamieszczone protokoły:

Do

Zarządu Obwodu Związku Strzel.
w Wieluniu.

Mamy życzenie powiadomić Pana Komendanta o zajściu w naszym oddziale Związku Strzeleckiego Strojce.

Otóż sprawa przedstawia się tak. Mieliśmy zebranie oddziału 23 b. m., na którym omówiliśmy sprawę co do pochodu naszego oddziału na nabożeństwo do kościoła naszej parafji Praszka na dzień 28 b. m. i zostali wybrani przez oddział Kani Michał (skarbnik), Morawiak Józef (zast. pocz.).

Więc poszli 24 b. m. do księdza Dziekana prosić o zakupienie nabożeństwa Związku Strzeleckiego Strojce. To ksiądz Dziekan z wykrzykami odmówił nam tego i powiedział, że on żadnych Związków i manifestacji nie przyznaje i w żaden sposób tego nam nie uczyni.

Nie opisujemy obszernie, bo by dużo miejsca zajęła ta cała sytuacja z tej sprawy, resztę pan komendant dowie się ustnie, jak przyjedzie pan do naszego oddziału.

Zarząd, Sekretarz, Prezes.

Oddział Strojce. Cześć! Obywatelu Komendancie!

Meldunek.

Komunikujemy, że w dniu 26.XII 1926 r. o godz. 3-ej pp. na szosie poza wsią Krzyworzecką, przerabiając ćwiczenia sobie i skończyliśmy jeden punkt, wtem nadjeżdża ksiądz prob. Krzyworzecki, Stanisław Łupiński. My wtenczas na komendę komendanta p. Bila rozeszliśmy się, zostawiając prawą stronę wolną. Ks. proboszcz zawołał na woźnicę, żeby przystanął i zaczął liczyć wszystkich, potem odzywa się do nas: Chłopcy, prosiłem was żebyście się rozeszli, a wy nic, tylko swoje robicie. Ja chciałem założyć Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, albo taką przyzwoitą organizację jak „Sokół“. To myśmy zaś odpowiedzieli, że mamy Strzelca a nie Sokoła, a ks. prob. odpowiada: Robcie co chcecie, pozwalam wam nawet baraszkować po ulicach, byłbym Strzelca nie widział i zazna czył, że Strzelcy to łobuzy, łotry i bolszewiki i żydowskie wojtki. Dalej nas się pytał, kto nami rządzi? Myśmy odpowiedzieli, że instytucje wojskowe, a ks. prob. zaśmiał się ironicznie ha! ha! ha! Wy i instytucje wojskowe, oni was tylko kręcą i tumanią. Wy zupełnie nie wiecie, kto wami rządzi. Myśmy odpowiedzieli, że my księdzu proboszczowi żadnej przykrości nie zrobili, a dalej w rozmowie komendant zapytał się „kto bił się za Ojczyznę — jeżeli nie Strzelec“ i P. O. W., to ksiądz odpowiedział, że dawniej byli inni Strzelcy, a dziś inni. To pan komendant i jeszcze dwóch odpowiedzieli, że wiedzą, gdyż byli na odprawie komendantów w Wieluniu, to wiemy, że należymy do instytucji wojskowej. Dalej ks. proboszcz powiedział, że strzelcy w Wieruszowie przysłali wyrok śmierci, że to są bandyci, to myśmy odpowiedzieli, że my żadnej przykrości księdzu nie wyrządzili.

Następnie ks. prob. zwrócił się do jednego strzelca Fr. Wolnego i nazwał go grandziarzem, największym łajdakiem z całej parafji, bo taką grandę założył jak Strzelec i że powinien dostać porządne łanie i takie baty, aby popamiętał i wzięwszy bat od furmana zamierzyl się na niego, ale powstrzymał

się, mówiąc „psia kość“, żebym ja się z tobą sam spotkał. Wtedy inny strzelec Sobociński Jan powiedział, gdyby dostał od ojca, to jego rzecz, a ks. prob. krzyknął, a tyś co za jeden, a on odpowiedział, przecież nie z Mokiska, wtedy ks. prob. bez namysłu uderzył go batem od koni, przez głowę... i plecy. Wówczas komendant zawołał: nie wolno bić, a ks. prob. stanął na bryczce i zawołał „bijcie księdza“, chcąc pewno tem nas sprowokować, myśmy zaś odpowiedzieli: Nic, nam nie wolno bić, ale i księdzu nas bić nie wolno. Komendant widząc, że ks. proboszcz chce wywołać większą awanturę, uformował oddział i odmaszerowaliśmy na plac ćwiczeń.

Meldując o tem, upraszamy Zarząd obwodu o odpowiednie zajęcie się tą sprawą, w przeciwnym zaś razie zmuszeni będziemy rozwiązać miejscowego „Strzelca“, bo ksiądz ubliża nam i całej organizacji. Droga tą upraszamy o rozpatrzenie tej sprawy i wymierzenie nam sprawiedliwości.

Prezes Związku Strzeleckiego, wiceprezes, sekretarz, komendant, zastępca komendanta, skarbnik i 16 podpisów strzelców. Nazwisk nie drukujemy.

Drodzy obywatele Strzelcy! Zgadacie od nas rozpatrzenia sprawy i wymierzenia sprawiedliwości. Sprawę rozpatrzyliśmy, ale sprawiedliwości wymierzyć nie możemy. Jeśli nie czujecie się na siłach do pracy dla Polski w naszych strzeleckich szeregach — to oddział rozwiążcie. Zadania nasze są ciężkie. Strzelec musi kochać Polskę „nie połową ale całą duszą“. My wam nic nie obiecujemy, za waszą pracę dla Polski — nie płacimy, natomiast ciągle tylko żądamy coraz to nowych ofiar i wysiłków. Mimo to starzy strzelcy czują się u nas dobrze. Znoszą cierpliwie wszelkie prześladowania, obelgi i zniewagi i to ich od naszej pracy nie odstrasza. Trzyma ich przy niej idea. Komu idea nasza nie przeniknęła do duszy — ten odchodzi. Odchodzi od nas dużo. Na czterech ludzi — trzech odchodzi a jeden zostaje, ale zostają u nas co lepsi, co silniejsi i na tych budujemy przyszłość, szczęście i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny. Siłę do przetrwania możecie znaleźć w sobie samych. Narazie możemy tylko ubolewać razem z wami nad zaślepieniem partyjnem niektórych księży,

robimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby się te rzeczy nie powtórzyły, ale jak dotąd bez skutku. W zabiegach naszych jednakże nie ustaniemy i będziemy szli, — jeśli trzeba będzie — aż do najwyższej instancji, aby ukrócić partyjną robotę, skierowaną przeciwko sile obronnej Polski, na narzędzie której dają się używać niekiedy księża.

T. Cs..y.

? PETERPIPERYZM ?

TO WESOŁA
ROZRYWKA UMYŚŁOWA
ANGIELSKA

Piosenki ludowe

(w przeróbce Mi-mo)

Pędzi wilk do lasu,
Ogonem wywija —
Ukradł w kjosku „Strzelca“,
Szczęśliwa bestyja!

Oj dana!

Przysiadł na ogonie
Wilk i tak zawodzi:
Szkoda, że do lasu
Poczta nie dochodzi...

Oj dana!

Miałbym ja wygodę
Od ziemi do powal —
I „Strzelca“ bym sobie
Zaprenumerował...

Oj dana!

Próżno jednak, wilku,
Zęby tak oskłabiasz,
Choć lubisz wilczycę,
Lecz nie jesteś BABIARZ!

Oj dana!

Wracaj biedny wilku,
Do swych ciemnych borów —
Znajdziem i bez ciebie
Prenumeratorów!

Oj dana!

Propaganda strzelców
Sprawi to usilna
Że zasłynie „Strzelec“
Od Karpat do Wilna!

Oj dana!

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

JEDNANIE ZAMÓWIEŃ

Rzemieślnik, przemysłowiec czy kupiec wielkomięjski poczuwać się winien do obowiązku, by osobiście lub przez doświadczonego swego współpracownika zamiejszczoną swą klientelę odwiedzić co najmniej raz do roku, by przedłożyć jej nowe wzory, wysondować jej życzenia i nowe potrzeby, oraz by wyjednać sobie nowe adresy i polecenia do dalszych klientów, których ilość u postępowego przedsiębiorcy narastać winna z roku na rok i bezustannie.

Stosunek kupca i przemysłowca do swej klienteli zacieśnia się przez osobistą styczność, a zwłaszcza przez styczność na terenie prywatnych i domowych spraw klienta nieskończenie wzmagają się wzajemna rzetelność w wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków i pogłębia obopólne zaufanie.

Na podstawie cennika fabryki, podróżujący przyjmie zamówienie na maszyny, które na pokaz wozić ze sobą nie może; studniarz umówi się o prace wiertnicze, krawiec przyjmie zamówienie i zdejmie miarę na ubranie, które następnie wedle przedłożonej próbki dostarczy pocztą, — słowem stworzy wymianę dóbr i usług i zaspokoi palące częstokroć potrzeby ludzi, przykutych rodzajem swych zajęć czy obowiązków do miejsca, którzy bez pośrednika nie mogliby przynigdy korzystać z urządzeń kulturalnych większego miasta.

Zadań jednania zamówień podjąć się może tylko człowiek inteligentny i fachowy, z daną gałęzią prze-

mysłu czy handlu dobrze obeznany.

Niedostatecznie obciążony z reprezentowanym przez siebie wyrobem czy produktem ujawnia swą nieznaną przedmiotu w pierwszym zaraz zetknięciu się z klientem.

Fachowiec bowiem, który wiadomości swoje zawodowe pomnożyć zdołał zazwyczaj rozległym doświadczeniem życiowym, a nadto zaostrzyć je umiał specjalnymi sposobami zebranymi na danym terenie lokalnym, jest nie lada przeciwnikiem w sprawach swego zawodu i płynnym wymowie przeciętnego przekupnia, niepopartej rzeczowo uzasadnioną argumentacją, nie łatwo ulegnie.

Ambitny przemysłowiec dbający o rozwój swego przedsiębiorstwa nie omieszka w jaknajszerszej mierze wykorzystać pomocy inteligentnego i z daną branżą obeznanego podróżującego i chętnie mu ustąpi pierwszeństwa przed własną osobą nawet wtenczas, gdy wyjazdowi jego w zasadzie nic nie stoi na drodze.

Zdolny zastępca bowiem skuteczniej zareklamuje daną firmę niż sam jej właściciel, bo dla zjednania klienta wykorzystysta takie argumenty, jakimi właścicielowi posłużyć się nie wypada już choćby dla uniknięcia pozorów samochwalstwa.

Bez pomocy zdolnego podróżującego firma zawsze będzie skazaną na wegetację w ciasnych granicach lokalnych, i na szersze wody eksportu nie wypłynie.

Joachim Soltys.

STRZELECKIE KINO WĘDROWNE

Jeden z duchowych twórców i poprzedników Wielkiej Rewolucji Francuskiej, Jan Jakób Rousseau, powiedział sto kilkadziesiąt lat temu, że „dziecko, zanim dojdzie do wieku, w którym zaczyna rozumować, od otaczającego go świata nie otrzymuje pojęć, lecz obrazy“. Jeżeli zważymy, że takim dużym dzieckiem jest przynajmniej co drugi obywatel polski, jasną nam się stanie olbrzymie zadanie wychowawcze, jakie ma w Polsce przed

sołą najpopularniejszy na świecie wynalazek początku tego stulecia, kinematograf. Już dziś oddaje on w St. Zjednoczonych i w Europie Zachodniej olbrzymie usługi szkolnictwu, wojskowości, instytucjom oświaty pozaszkolnej i wiedzy ścisłej.

Bawiąc i nie nużąc swych widzów, kinematograf uczy i łatwiej dociera do serca i do umysłu, niż książka, odczyt, lub zgromadzenie polityczne. Starannie dobrany pro-

gram kinematograficzny — to nowy krok naprzód na drodze do podniesienia kultury szerokich mas, to czasem jedyny sposób dotarcia do nich i do oddziaływania na nie — przez oczy, w sposób konkretny, plastyczny, przekonywujący.

Olbrzymie znaczenie kinematografji oddawna już zostało należycie zrozumiane i najszerzej wyzyskane przez wszystkie państwa i narody świata, że wymienimy Stany Zjednoczone, gdzie kino stało się nietylko jedną z najpoważniejszych pozycji w bilansie przemysłowym, lecz i źródłem znakomicie prowadzonej propagandy zagranicznej; Anglię, gdzie jesienią roku ubiegłego na Konferencji Dominjów przyznano i wyznaczono kinematografji rolę jednego z poważniejszych czynników *jedności państwowej*; Włochy, gdzie istnieje i rozwija się coraz wydatniej na szeroką skalę zorganizowany Państwowy Urząd Filmowy, rozporządzający wielkimi kapitałami, przyczem najwięksi pisarze włoscy tworzą scenariusze dla najwybitniejszych artystów, a sam Mussolini nie waha się stawać w świetle jupiterów — Sowiety, które doprowadziły swą wewnętrzną i zagraniczną propagandę filmową do perfekcji, a dziś ją uzupełniają świetnie prowadzoną propagandą radjofoniczną; Francję gdzie Prezydent w otoczeniu najwyższych dostojników Republiki i kwiatu narodu francuskiego uświetnia swą obecnością premjery filmów narodowych — i t. d. i t. d.

Związek Strzelecki, mając powyższe na względzie, zorganizował pierwszy w Polsce na większą skalę kinematograf wędrowny, który w dniach najbliższych pod kierunkiem ob. Wiesława Kossowskiego wyruszy w objazd kraju, wioząc ze sobą filmy propagandowe strzeleckie, lotnicze, gazowe, morskie, wojskowe, gospodarcze, przemysłowe, oświatowe, nie wyłączając interesujących dramatów i wesołych komedj. Kinematograf zostanie umieszczony na specjalnym samochodzie, rozporządzać będzie ponadto własną stacją elektryczną i składanym namiotem na 500 widzów, który będzie używany w miejscowościach, nie posiadających odpowiedniej sali, nadającej się do wyświetlania filmów. Rzecz prosta, że ceny biletów wstępu będą zupełnie minimalne.

Wszędzie, dokąd prowadzą w

Polsce drogi bite, dotrze kinematograf strzelecki, do najdalszych zakątków kraju wioząc piękne obrazy z obcych lądów i mórz dalekich, jak również obrazy, z których nie jeden polak dowie się poraz pierwszy, jak to inne ziemie polskie wyglądają, jak się wykuwa polska potęga w kuźni codziennej pracy, co naszej wolności zagraża i czem wol-

ność tę najlepiej ugruntujemy i zabezpieczymy — i jak, w Przyszłość jasną wpatrzome, szlakiem Kadrowki maszerują drużyny strzeleckie...

Dziś — kinematograf wędrowny. Jutro — sieć stałych kinematografów strzeleckich, rozsianych po całym kraju.

P.

ZWIĄZEK STRZELECKI DLA BIEDNYCH NIEMOWLĄT



„Koszycki-łódeczka” z kompletnymi wyprawkami.

Myśl, rzucona przez nas w Nrze 64-yim „Strzelca” w artykule p. t. „O jutro Polski” i zapoczątkowana przez Zarząd Główny i Komendę Główną ufundowaniem pierwszego „Koszyka-łódeczka Zw. Strzeleckiego im. Prezesa D-ra Kazimierza Dłuskiego” znalazła szeroki oddźwięk w kołach strzeleckich, które, śpiesząc z pomocą najbiedniejszym niemowlętom polskim, rozumieją, że w ten sposób pracują — dla jutra Polski. Otrzymaliśmy w tej sprawie z Okręgu Łódź nast.

LISTĘ SKŁADEK NA KOSZYK-ŁÓDECZKO IM. WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO (Sumy, zebrane w Zarz. Okr. Łódź)

Ob. Radzisław Wodzinowski, prezes Okręgu zł. 15, ob. Bolesław Jasiński, wiceprezes Okręgu zł. 15, ob. Hipolit Piątkowski, Komendant Okręgu zł. 5, ob. Mieczysław Syska, sekretarz Zarządu Okręgu zł. 3, ob. Józef Sobczyński, skarbnik Okręgu zł. 5, dr. Henryk Felix, członek Zarządu Okręgu zł. 5, ob. Franciszek Denys, Członek Zarządu Okręgu zł. 3, ob. Leon Berkowicz, Członek Zarządu Okręgu zł. 2, ob. Czesław Bagieński, członek Zarządu Okręgu zł. 3, ob. Zygmunt Albrecht, członek Zarządu Okręgu zł. 3, ob. Stefan Groblewski, członek Zarządu Okręgu zł. 3, dr. St. Skalski, przewodniczący Sądu Honorowego Okręgu zł. 3, ob. Edward Rosset,

członek Sądu Honorowego zł. 5, ob. Tadeusz Wisławski, członek Sądu Honorowego zł. 3, ob. Witold Rayski, p. o. zastępcą Komendanta Okręgu zł. 5.

Razem zł. 78, ponadto zł. 12 gr. 40 nadesłane Okręgowi przez Zarząd Główny, co czyni sumę ogólną zł. 90 gr. 40.

Z sumy tej Okręg Łódzki przekazał Redakcji „Strzelca” zł. 50 na „Koszyk-łódeczko im. Wacława Sieroszewskiego”, pozostała zaś suma przesłał Obwodowi Łódź (zł. 10 gr. 40), jako zaczątek składek na „Koszyk-łódeczko Zw. Strzel. im. gen. Rydza-Śmigłego”, Obwodowi Kraków (10 zł.) jako zaczątek składek na „Koszyk-łódeczko Zw. Strzeleckiego im. prof. dra Kazimierza Bartla, I-go Wiceprezesa Zw. Strzeleckiego” i Okręgowi Poznań (zł. 20) jako zaczątek składek na „Koszyk-łódeczko Zw. Strzel. im. Komendanta Głównego, ob. Kazimierza Kierzkowskiego”.

W ten sposób pierwsze pięć „Koszyków-łódeczek strzeleckich” zostanie ufundowanych dla polskich niemowląt, których nieszczęsne matki nie stać nawet na parę pieluszek lub na kołderkę dla swego dziecka.

Kiedy sprawa ta poruszy serca, bijące pod szarym mundurem szeregowców strzeleckich? Składki, nawet parugroszowe, przyjmuje Redakcja „Strzelca” i wydrukuję odpowiednie pokwitowania imienne.

Sport i wychowanie fizyczne

Łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy

W niedzielę na torze w Dolinie Szwajcarskiej odbyły się zorganizowane przez W. T. Ł. zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy. Tor o obwodzie tylko 175 mtr. okazał się za mały do jazdy szybkiej, skutkiem czego czasy były słabsze, niż się spodziewano.

Wyniki jazdy szybkiej były następujące:

500 mtr. — 1) Kamiński (W. T. C.) 58 s., 2) Grott (W. T. C.) 59 s., 3) Dembowski (W. T. C.) 59,2, następnie Doley (W. T. C.) i Kozłowski (A. Z. S.) po 60,8 sek.

1500 mtr. — 1) Doley 3:05,6, 2) Dembowski 3:07, 3) Kamiński 3:10 (z powodu upadku), 4) Kozłowski 3:19, 5) Grott 3:19,4.

5000 mtr. — 1) Kamiński 10:42,2 2) Dembowski 10:50, 3) Doley 11:28.

Mistrzem Warszawy został Kamiński przed Dembowskim i Doleym. Startowało 9 zawodników.



KAMIŃSKI (W. T. C.)

weteran sportu Kolarskiego i Łyżwiarskiego, zdobył Mistrzostwo Warszawy i drugie miejsce w Mistrzostwie Polski



WACŁAW KUCHAR

Mistrz Polski w łyżwiarstwie na r. 1927

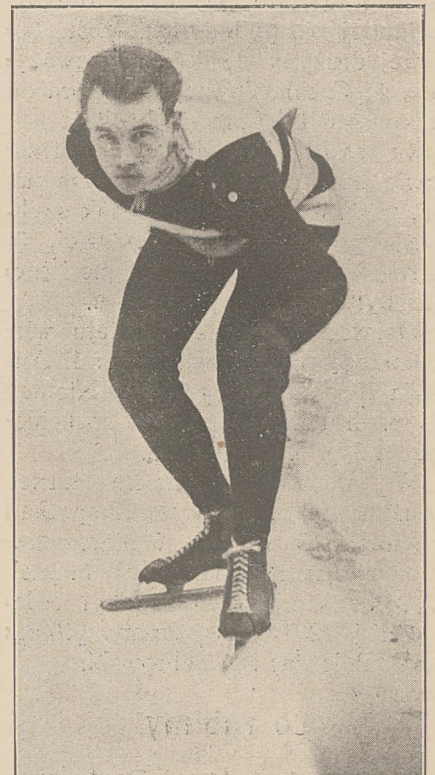
W jeździe figurowej zwyciężył walkoverem p. Wyczółkowski (W. T. Ł.) 184 pkt., a w jeździe parami również walkoverem — para I. Szwajczerówna i N. Pelczyński (W. T. Ł.).

W sobotnich zawodach w jeździe figurowej dla młodzieży szkolnej zwyciężył Noskiewicz 26,5 pkt. przed Iwasiewiczem 23,5 pkt. W konkursie pań zwyciężyła p. Levy-Lasota 14,5 pkt. Startowało 5 panów i 3 panie.

Polska na mistrzostwie hokejowym Europy

Jak już wam w poprzednim Nrze „Strzelca“ donosiliśmy, wzięła nasza drużyna reprezentacyjna hokeju lodowego udział w tegorocznym mistrzostwie Europy w Wiedniu. Jakkolwiek dopiero poraz drugi nasi gracze wyjechali zagranicę — wyniki ich postawiły od razu Polskę w pierwszej klasie europejskiego hokeju. Podobnie jak nasza hippika zrobiła nam duży rozgłos na całej kuli ziemskiej — tak i hokej stał się tu dziedziną w której nasza szczęśliwie dobrana drużyna pokazała, że przecież musi się z nami Europa liczyć. Jest to rzeczą tem ważniejszą, że przecież gra u nas

w hokej minimalna liczba osób (może 100) nie mamy od paru lat dobrej zimy ani też sztucznego lodu bez którego racjonalne uprawianie hokeju jest wykluczone — a przecież jesteśmy groźnymi przeciwnikami najgroźniejszych drużyn Europy. Czem to tłumaczyć? Przede wszystkim wyjątkowym zespołem, którego członkowie stanowią w Polsce klasę dla siebie, kto by chciał wnioskować i z ich gry o poziomie naszego hokeju, mocno by się rozczarował — przekonawszy się, że w Polsce pewnie nie więcej jak 100 osób wogóle gra w hokeja, i że nie są to wybrańcy z kilku lub kilkunastu tysięcy grających w innych krajach. Poza tem zespół nasz posiada wyjątkowy temperament bojowy no i niebywałą zaciętość w obronie polskich barw. Co do techniki i zgrania się zespół nasz, grając prawie w tym samym składzie od 4 lat i otrząskawszy się zeszłej zimy w kilku międzynarodowych grach, będąc pozatem z na-



DEMBOWSKI (W. T. C.)

zdobył drugie miejsce w Mistrzostwie Warszawy i III miejsce w Mistrzostwie Polski.

tury bardzo inteligentny, przyswoił sobie wszystko co w tak krótkim czasie mógł przyswoić.

Nie pomyliły się wiele jeśli powiemy, że zespół nasz mając co roku doskonałe warunki treningu — stanie się jednym z najgroźniejszych zespołów Europy; nie pomyliły się również gdy będziemy twierdzić, że strata 1 lub 2 graczy — znówczy cały dotychczasowy dorobek drużyny — gdyż ani za kilka lat nie będziemy mieli godnych następców obecnych mistrzów Polski, członków akademickiego Zw. Sport. w Warszawie, którzy są prawie wyłącznie naszymi reprezentantami zagranicą.

W turnieju wiedeńskim wzięło udział sześć narodowości: Austria, Belgja, Czechosłowacja, Niemcy, Polska i Węgry. Drużyna nasza osiągnęła z poszczególnymi reprezentacjami innych krajów następujące wyniki: przegrała z Austrią i Niemcami 3:1 i 2:1, nierozstrzygnięła z Czechosłowacją i Belgją 1:1 i 2:2, wygrała z Węgrami 6:1. Nie wszystkie nasze wyniki odzwierciedlają sprawiedliwie wartość naszej drużyny. Gra na obcym gruncie, długotrwałe bo prawie 3 tygodniowe turnie, mała ilość równych graczy, to czynniki, które bynajmniej nie podnoszą kartości bojowej drużyny. Jeśli jednak zważymy, że Czechosłowacja — która od kilkunastu lat uprawia hockeja i w roku weszłym była drugą w mistrzostwie Europy, a dzisiaj jest za nami, możemy być dumni z tak szybkiego postępu, tem bardziej, że przegrane nasze są minimalne i często były dziełem przypadku.

Ostateczne wyniki turnieju wiedeńskiego przedstawiają się: 1. Austria 10 p. 2. Belgja 7 p. 3. Niemcy 6 p. 4. Polska 4 p. 5. Czechosłowacja 3 p. 6. Węgry 0 p.

W całym zagranicznym turnie drużyna nasza rozegrała 12 spotkań z których 3 wygrała, 5 nierozegrała i 4 przegrała; stosunek bramek 28:26, z których 15 zdobył Adamowski, 12 Tupalski (znany piłkarz K. S. Polonja) i 1 Żebrowski.

Co robimy

Oddziały strzeleckie w Rembertowie i Pruszkowie otrzymały instruktorów sportowych cywilnych, którzy poprowadzą systematycznie pracę sportową tych dwu podmiejskich oddziałów.

Niedługo obsadzone będą także miej-

sca w oddziałach warszawskich „na Cytadeli“, Czerniakowie oraz w Błoniu. Jest to jedyna droga, którą musi kroczyć Związek zanim nie zostaną utworzone w dostatecznej ilości państw. środki wychowania fizycznego.

*

Gimnastyką prowadzona na kobiecym Kursie Gospodarczym Związku Strzeleckiego w Warszawie robi znaczne postępy. Strzelczynie prześcigają się w pilności — w której przeszkadza im niestety nieraz duże zaniedbanie fizyczne, spowodowane tak małą świadomością wśród społeczeństwa celowości i dobrodziejstw uprawiania ćwiczeń fizycznych. W każdym razie jest nadzieja, że praca nie pójdzie na marne i strzelczynie wezmą się po ukończeniu Kursu z całym zapałem do pracy sportowej.

Przypominamy

Komendantom Okręgów, że w Krakowie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Brześciu n.B. powstały wojskowe ośrodki wychowania fizycz-

nego z przydzielonymi do tychże instruktorami sportowemi, do których należy się jaknajszybciej zwrócić po wszelką pomoc w dziedzinie sportowej.

*

W związku z wystawą sportową, należy fotografować wszelkie imprezy, a fotografie przysyłać do K. K. G. na ręce referenta sportowego.

Polska ma tylko.. 348 zarejestrowanych pływaków

Przy dotychczasowym bilansie Polskiego Związku Pływackiego pokazało się, że mamy w naszej ludnej i gęsto w wodę zaopatrzonej rodzimej ziemi 35 Klubów o 348 członkach. Naprawdę wydaje się to nieprawdopodobnym by 30 milionowy naród nie posiadał nawet całej cztery setki pływaków zrzeszonych. Do najliczniejszych klubów należą: Makabi (Warszawa) 38, A. Z. S. (Warszawa) 32 i Jutrzenka (Kraków) 32. Przypuszczalnie cyfry tego roku się zmienią, bo przecież to wstyd, bo prawie zdaje się, że tyle i ludzi rocznie u nas tonie!

CO O NAS PISZĄ

Ostatnie decyzje w sprawach p. w., powzięte przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych, zbudziły ze śpiączki prawie całą prasę polską. Z licznych artykułów zacytujemy ustęp z pięknych i mądrych uwag p. Marii Jehanne Wielopolskiej, zamieszczonych w „Polsce Zbrojnej“.

„Defetyzm partyjny zniszczył w nas bezmyślnie wszystkie instynkty samoobronne od początku powstania państwa naszego, ba! nawet od początku walk o niepodległość. Zidentyfikował postać Marsz. Piłsudskiego z ową czujną bojowością i sądzi, że zwalczając ową czujność, ów instynkt samoobrony, zwalczając i zmienawidzonego człowieka. Sądził ciasnym mózgiem, że wytrąciwszy z rąk nam szabelkę, usunie ziemię z pod nóg Piłsudskiego. Precz z narodem, byle pognać Piłsudskiego! Kilkuletnie rządy pewnych partyj istotnie wpłynęły na naszą psychę, zgnuśniliśmy, spacyficzniliśmy. Zagadnienia obrony kraju stały się echem dalekiem i prawie że śmiesznem, kwestja przysposobienia wojskowego — anachronizmem „sulejowieckim“.

Czas jednak chyba zrozumieć, że wobec interesu państwa powinny umilknąć interesy partyjne, bo przecież w tej chwili:

„Chodzi o ową konieczność przysposobienia fizycznego u mężczyzn, u kobiet, u dzieci, którą zwalczały niektóre rządy, przerabiając każde gimnastyczne towarzystwo na organizację polityczną i partyjną.

„Nie trzeba dzwonić dziecinnie w szable, nie trzeba agresywnie i arogancko, po żołdacku traktować sąsiadów, ale trzeba, aby cały nasz naród, zważywszy na konjunktury geograficzne i polityczne, ćwiczył się w czujności, nie żałował sił i środków na gotowość bojową. Nie o same armaty, gazy i aeroplany chodzi — chodzi o świadomość, że musimy być zawsze gotowi, długo jeszcze dzień i noc gotowi, że każdy obywatel państwa, rozpiętego między wrogie potencje, musi mieć wciąż myśl wyteżoną ku obronie, ku czynnej obronie: każdy jak może i jak potrafi“.

Narazie — przynajmniej w obozie zachowawczym — myśl ta wyteżona jest ku zwalczaniu Strzelca. Jakiś „ojciec“ napadł na nas w

„Dzienniku Wileńskim“, ostrzegając innych „ojców“ przed „demonstracją“. Słuszną też, choć uprzejmą, dostał odprawę w „Gł. Prawdy Ziemi Grodzieńskiej“. Autor jej podnosi, że występowanie przeciw wspólnym ćwiczeniom p. w. Strzelca z hufcami szkolnymi przenosi sprawę na grunt ogólnopństwowy, i zapytuje:

„Czy możliwe jest dobieranie kompanji, pułków, dywizji, czy chociażby garnizonu m. Wilna według... przekonań politycznych żołnierzy lub ich rodziców?!

„Czy w wypadku zaatakowania Wilna przez Litwinów, bolszewików lub Niemców znajdzie się taki Polak — ojciec, któryby synowi swojemu zabronił iść na pomoc i obronę zagrożonego, ojczystego miasta tylko dlatego, że walczyć będzie obok „Strzelców“?!

Ale zaślepienie partyjne głuche jest na podobnie rozumne uwagi. Kierownicy organizacji p. w., które, jak donoszono ostatnio, przeszły na służbę partyjną, wchodząc w skład „Obozu Wielkiej Polski“, wbrew oficjalnym i wstydlivym zaprzeczeniom swych menterów uprawiają w dalszym ciągu politykę „splendid isolation“. „Kurjer Po wszechny“ w Lesznie podaje, że na miejscowym święcie 55 pułku, obecni byli tylko strzelcy, oraz uczniowie Seminarjum naucz. i Szkoły Rolniczej.

„W święcie pułku w Lesznie nie wzięły udziału Związki i T-za jak „Sokół“ i „Powstańcy i Wojacy“, bo miał w niem brać udział „Strzelca“.

„Wydając podobną uchwałę panowie prezesi stwierdzili, że organizacje ich nie są państwowem, tylko partyjnem przygotowaniem wojskowem i władze wojskowe powinny z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

„Przewidywać można, że uchwała p. prezesów odniesie wręcz przeciwny skutek i całe masy przejdą tam, gdzie widzą silnego narodowego ducha organizacyjnego“.

? PETERPIPERYZM ?

KONKURS Z NAGRODAMI
PATRZ NA
OSTATNIEJ STR. OKŁADKI

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Gospodarka pomajowa wbrew przewidywaniom „narodowych pesymistów“ poczyną zbierać pierwsze owoce swej planowej i wytrwałej pracy. Najbardziej czuły barometr stanu gospodarczego państwa — złoty zwyczajuje. Bezrobotni od dłuższego czasu, spekulanci walutowi zaczynają na igwałt wyprzedawać resztki dolarów i łapać niegdyś pogardzane złote. Nie od razu przemienie wszelkie złoto. Jeszcze mamy do pokonania wielkiego smoka — drożyznę, ale niezbyt trudno będzie go pokonać przy pomocy kapitału zagranicznego, który nabiera do nas coraz więcej zaufania.

Sfery gospodarcze zagranicy nabierają dla nas szacunku. Nie mniej ważnym od sukcesów naszych jeźdźców amerykańskich jest fakt, że na francuskim konkursie nasion buraczanych zdobyliśmy pierwsze miejsce.

Poza zwycięstwami na polu gospodarczem rząd nasz, nim rozstrzygnie ważne zagadnienie mniejszości narodowych, dąży do oczyszczenia naszych Kresów Wschodnich z wszelakiego chwastu. Oprócz wspomnianej w zeszłym numerze afery posłów białoruskich, notujemy podobnie przykrą sprawę posła Wojewódzkiego. Okazuje się, że ten pan był agentem polskim w Rosji, a następnie z chwyła, gdy mu w Polsce podziękowano, przeszedł na stronę bolszewicką. Wstyd, że taki mógł zostać posłem do Sejmu.

Konferencja w Dyrekcji Monopoli Spirytusowego uchwaliła, aby zatrudnić w nowootwieranych hurtowniach i sklepach monopolowych przedewszystkiem inwalidów wojennych. Dodajemy ze swej strony, że również prawo pierwszeństwa winno być przyznane obywatelom rannym, oraz rodzinom poległych w wypadkach majowych. Ci ludzie przedewszystkiem przyczynili się do zmiany sytuacji w kraju i dzięki nim minister odrodzonej Polski może dążyć swobodnym szlakiem wyteżonej pracy. Nie zapominajmy również o tem, że legion naszych obywateli z powodu zbrojnego wystąpienia stracił posady i brnie dzisiaj w nędzy. Każdy z nas rozumie, że winni oni mieć pierwszeństwo przed innymi.

Pan vice-premier Bartel w sejmowym przemówieniu podał ciekawe dane, dotyczące wydatków na zbrojenie w poszczególnych państwach. A więc na jednego żołnierza (koszt utrzymania i zbrojeń) wydają:

Niemcy	— 7580 zł. franków
Anglja	— 7000 „ „

Rosja	— 2760 zł. franków
Czechosłowacja	— 2467 „ „
Francja	— 2200 „ „
Polska	— 1106 „ „

Czy liczby te nie mówią same za siebie?

A posłuchajmy jeszcze innych liczb. Jedno z pism warszawskich podaje, że Niemcy wysyłają materiałów wybuchowych do Rosji w ciągu listopada i grudnia przetransportowano:

Materiałów chemicznych	2575 ton
Materiałów wybuchowych	6704 „
Szpitałe polowe	300 „
Broń wojskowa	1000 „

Nie mogą więc bolszewicy narzekać, aby niemieccy przyjaciele zbyt mało pamiętali o sąsiedztwie z Polską.

Dla jasnego zobrazowania pomysłmy sobie, że taki transport będzie wynosił siedemset siedemdziesiąt trzy wagony, albo około czterdziestu pociągów po dwadzieścia wagonów.

Niemcy pamiętają również o wagonach. Niedawno Reichstag niemiecki uchwalił przyśpieszenie robót kolejowych wzdłuż polskiej granicy. Jasna sprawa, jak doniosłe znaczenie ma ta historia na wypadek wojny.

Rozgadaliśmy się trochę o Niemcach, więc wspomnijmy o zmartwieniach niemieckich. Wykryła się afera w Ministerstwie Reichswehry (u nas M. S. Wojsk.); Dwóch sztabowych oficerów armji niemieckiej porobiło grube nadużycia przy zakupie broni.

W ubiegłym tygodniu p. Calonder, prezes trybunału rozjemczego dla spraw Górnego Śląska, wizytował osławione więzienie w Gillwicach, o którego okrucieństwach niedawno pisaliśmy. Zeznania świadków wypadły fatalnie dla władz więziennych.

Wyobraźmy sobie że w tym samym trybunale rozjemczym pracował niemiecki dostojnik dr. Łukaszek. Okazało się, że pan ten zajmował się ordynarnem szpiegostwem, a pieniądze na ten cel otrzymywał od p. Marxa, premjera rządu państwa niemieckiego. Skandal niebywały, zważywszy, że Łukaszek był urzędową osobistością. Byłem przed kilku dniami na Górnym Śląsku i wiedziałem, jak tamedzni Niemcy na wspomnienie Łukaszką spluwają z pasją i przechodzą na drugą stronę ulicy.

Tak to wygląda niemieckie umiłowanie pokoju

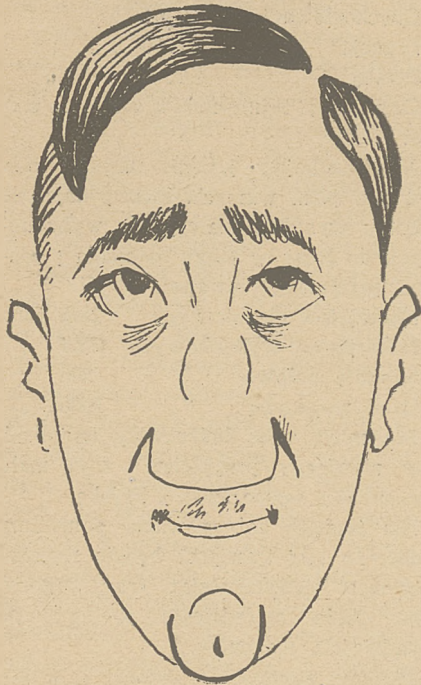
J. Drzewiecki.

HUMOR STRZELECKI

NASZE SYLWETKI

POD RED. MI-MO

NASZE SYLWETKI



Rys. Jotes.

Muskiet, tęgi w pasie
Dał „Szlakiem Kadrówki“,
A Piątkowski zasię
„Marsz szlakiem jałówki“...

Na wsi swe otwiera
„Kursy hodowlane“:
Jak się z wody zbiera
Strzelecką śmietaną,

Jak się kożę zmusza
Aby zniosła jaje
A jak to na rozkaz
Kogut cześć oddaje!

Wiemy Komendancie:
Fara twa nie chuda
I na oczekaniu
Umiesz tworzyć cuda —

Więc i kurzej kaście
Tak urobisz główki,
Że po jaj trzynaście
Zniosą w dzień Kadrówki!

JAK SOBIE CYWIL
WYOBRAŻA
PRACĘ STRZELCÓW



Rys. Mi-mo junior.

1. Strzelec pod bronią



Rys. Z. Glinicki.

Są plotki, że się nieczule
Z nim obszedł kiedyś los psotny:
Haremy znieśli w Stambule,
Pozostał więc... bezrobotny...

Lecz, gdy na Strzelca w Warszawie
Sumiennie się przekabacił,
W rycerskiej Strzelca zabawie
Odzyskał to, co tam stracił...

Odtąd dla dobra narodu
Pracuje dłońmi obiema —
W Strzelcu takiego obwodu
Jak jego obwód jest — niema!

Choć ma niedzielę w nazwisku,
Lecz w pracy nie zna niedzieli
I gotów walić po... nosie,
Gdy się kto lenić ośmieli!

Kochankiem jest on Inspekcji,
Więc pędzi z miasta do miasta —
Lecz zamiast schudnąć z subjekcji,
Wciąż nowym tłuszczem porasta...

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

LISTY DO MAMY

(list trzeci)

Nie jestem z natury przesądny, ale od czasu otwarcia na Pradze Kursu Gospodarczego dla naszych strzelczyń, zaczynam wierzyć w tajemne znaczenie pewnych liczb. Kabała hebrajska wymienia dwie takie liczby: siódmkę i trójkę. Co do mnie, nabieram przekonania do trójki. Twierdzi francuz, że „nie ma dwóch bez trzech“, niemiec że „wszystkie dobre rzeczy są trzy“, moskal że „Bóg kocha Tróję“, a polak, namawiając do nowej kolejki, radzi wypić „na trzecią nogę“...

Co do mnie — już po raz trzeci nieznaną mi osobiście panna Mania używa mnie za swego pocztynjona. Tym razem znalazłem jej liścik w tramwaju Nr. 10, co świadczyłoby, że został zgubiony podczas późnego powrotu z Teatru Wielkiego. Dla odmiany, liścik ten skreślony został na papierze selektywnym, a jego lewy górny róg zdobi wianuszek róż, przepasany złotą wstążeczką. Ale oddaję głos obywatelce Mani:

Warszawa, 30 stycznia.
Kochana Mamusi!

Sama już nie wiem, co mam robić, żeby moje listy dochodziły do rąk Mamusi. Strasznie jestem roztrzępana i sieję te listy po tramwajach, jak groch gołębiom. Już dwa moje listy do Mamy znalazł ten jakiś łań Pejot ze „Strzelca“, co niema widocznie nic lepszego do roboty, tylko po tramwajach myszkować. Umyślnie nawet zwołałam się na dwie godziny i poszłam na Jerozolimską, żeby mu przynajmniej w oczy powiedzieć, ale po drodze kupiłam trzy pączki, zjadłam, no i jakoś złość mi przeszła. Ale, na wszelki wypadek, zaprenumerowałam dla Mamy „Strzelca“, żeby choć w ten sposób miała Mama wiadomość o tem, co się z mną dzieje, jeżeli znowu jaki list zgubię. Zresztą i tak to miałam uczynić, bo ja chcę zostać prawdziwą strzelczynią, która wie, co się w organizacji dzieje i nie traci z nią kontaktu. A bez „Strzelca“ — ani rusz!

Jedno mnie tylko martwi — czy

ten Pejot nie znalazł czasem listu, który wczoraj napisałam do pana Stefana, a który gdzieś mi się zapodział. Nie powiem, żeby znowo co złego, ale zawsze.

Ale, ale, widziałam tego straszego Muszkieta! Stał przy telefonie akurat wtedy, kiedy przechodziłam przez korytarz. Nogi, powiedziałam Mamie, ugięły się podemną, ciarki przeszły mi po skórze i tak osłabłam ze strachu, że musiałam się oprzeć o ścianę, chociaż jestem dzielna strzelczyni i kapitan Kurletto chwali mnie na lekcjach gimnastyki. Ale pomyśleć sobie tylko — taki kat na słabą pleć strzelecką, taki król muszkietańek — o dwa kroki przedemną, jakgdyby nigdy nic! Nawet się jeszcze uśmiechał, a oczy mu błyszczały z poza okrągłych szkielek, jak dwa żuźle. Jakoś nic mi nie zrobił (może nawet mnie nie zauważył), skończył telefonować i poszedł sobie. Smok to musi być okrutny, bo się podłoga pod nim uginała, a ja aż przysiadłam na jakimś krzeselku, ale było złamane i rymnęłam, jak długa. Nic mi się nie stało, ale strachu najadłam się porządnie.

W zesłym liście nie zdążyłam Mamie opisać rozkładu dnia naszej pracy na kursie, więc czynię to teraz.

O szóstej rano — pobudka, poczem zaledwie pięćdziesiąt minut na ubranie się, umycie, uczesanie i t. d. (To właśnie najczęściej „eleganckom“ załalo sadła za skórę, bo w domu po sześć godzin siedziały przed lustrem!) O 6-ej 50 — zbiórka na modlitwę, skąd odmarsz na śniadanie, całkiem niezłe — biała kawa i takiż chleb. Od 8-ej do 1-ej wykłady, potem raport u Komendantki, mycie rąk i pyszny obiad z trzech dań. Do czwartej pp. jesteśmy wolne — poczem znowu idziemy na wykład o broni, musztrze, ćwiczenia lekko-atletyczne i t. d. O szóstej — albo do świetlicy miejscowej, gdzie jest wyborne kino, albo wprost na kolację (gorącą!) Po kolacji o 8-ej 30 — apel, rozbieramy się prędko i — do łóżek, bo o dziewiątej światło gaśnie bezapelacyjnie. Nie przeszkadza to zresztą, że jeszcze przez dobrą godzinę od łóżka do łóżka płyną tajemnicze szepty na temat wypadków dnia, ostatniego ciekawego wykładu „sierżanta gazowego“, sfluczonej pięty naszej kochanej Komendantki Kursu, ciastek p. majo-

ra i t. p. — aż dopiero krzyk „Dragona“ z Kresów, któremu przeszkadzamy spać, przywołuje nas do porządku.

Bardzo się boimy tej obywatelki, więcej niż naszej drużynowej z Częstochowy, która w marszu tak tempo nogami wybija, że aż drzazgi lecą z podłogi.

Miałyśmy tutaj — tylko niech się Mamusia zaraz o mnie nie boi, bo jestem zdrowa i żywa, czego dowodem, że ten list piszę — mały pożar z powodu krótkiego śpięcia — i to nawet w nocy, żeby ładniej wyglądało. Posypałyśmy się, jak gruszki, z łóżek na ziemię, a jedna z nas, nie byle co, bo jest radną m. Torunia, wybiegła na podwórze, choć tylko w długiej koszuli, ale zato w furazerce na głowie i zaalarmowała wartę. Bardzo nam tem zaimponowała. Wszystko dobrze się skończyło, a nawet niejedna się cieszy, że byłyśmy w prawdziwym ogniu, choć nie na froncie.

Oprócz pożaru miewamy tu i inne rozrywki. Byłyśmy w operze na „Strasznym Dworze“ Moniuszki, tego samego, co to napisał „Prząśniczka“, wie Mama, którą tak lubi pan Stefan, kiedy ją śpiewam.

Najwięcej mi się podobał aktor, który udaje Zbigniewa — może dlatego, że musi być wojskowy, bo się nazywa Dobosz. Wybieramy się do Teatru Narodowego, zwiedziliśmy Muzeum Narodowe i Zamek Królewski, gdzie są różne nieubrane posągi, że aż wstyd. Na Zamku kazano nam zdjąć trzewiki i włożyć specjalne pantofle, żeby nie brudzić dywanów i posadzek, więc zaraz jedna z nas, ale nie powiem która, zbuntowała się i poszła w samych pończochach (nawet prawą miała podartą na pięcie!). Oprócz Komendantki oprowadzał nas jakiś mały okularnik i częstował landrynkami, udając wielkiego generała strzeleckiego. Ale „bujając to my, a nie nas!“ (to takie najmodniejsze wyrażenie w Warszawie...).

Na tem kończę, bo pewnie i tak list zgubię, więc poco ten Pejot ma mieć tyle do czytania!

Całuję Mamę 100.000 razy

Kochająca córka i dyżurna (nie drużynowa, jak to Pejot przekreślił) na sali Kursu —

Mania.

(Za zgodność z oryginałem — Pejot).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

Rozwiązanie zadania z N-ru 165-0

„Powodzenia w dalszej pracy“

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob. ob. Józef Terlecki z N. Święciana, Z. Gockowska z Lipna, Zygmunt Blatt z Łodzi, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Czesław Kozłowski i Bolesław Olechnowicz z Warszawy, i... i już!

Strasznie mało, jak na zgórą 300.000 strzelców! Mimo jest poprostu zmiażdżony, przygwożdżony, zgębiony i, jeśli tak dalej pójdzie, przestanie redagować „Rozrywki“ dla Strzelców, wyjedzie na jedną z wysp polinezyjskich i tam założy specjalne pismo rozrywkowe dla wełnistogłowych papuasów.

Żarty w ką, ale jest źle, że gorzej już być nie może, jeśli rozwiązania tak łatwego zadania nadsyła aż... 6 osób! Co zrobi Mimo, jeśli go sam Samuraj Główny zapyta, czy ma w swm dziale bodaj dziesięciu sprawiedliwych? Jak Lot, milczeniem odpowie — i zginie marzenie z powierzchni „Strzelca“ sodoma i gomora „Rozrywek Umysłowych“. Ruszcie więc, Strzelcy, konceptem, jeśli wam...

...życiów tego działu miły! Bo Mimo — wi brak już siły — z wyczerpania stał się blady. Wciąż krzyżówki i szarady, krzyże robi wam magiczne i nagrody daje śliczne. Nie śpi, nie je i nie pije, ciągle się z myślami bije, chce utopić się w butelce, bo się nie ruszają strzelce! „Peterpiperyzmu“ zatem darzy wianem was bogatym, a gdy to was nie rozrusza, w dziale tym nastanie susza!

Ale o tem będzie potem — Mimo kilku znów nagrodzi: Blatta imć Zygmunta z Łodzi i Gockowską panią z Lipna, co oddawna jest dowcipna i ogromnie przytem miła, bo rozwiązań huk nadsyła. „Strzelec“ mało ma gotówki, więc im prześle „Marsz Kasdrówki“.

„PETERPIPERYZM“

„Strzelec“ pierwszy z pism polskich wprowadza do swych „rozrywek“ najnowszą grę, która zdystansowała już w Anglii tak do niedawna modne krzyżówki. Nosi ona dziwaczną nazwę „peterpiperyzmu“, a polega na układaniu dowcipów, w których każde słowo zaczyna się od jednej i tej samej litery (przyczem dozwolone jest używanie części mowy nieodmiennych).

Przykład (na literę „m“):

Mimo miał miłą małżonkę i małego Mietka. Mama miała migrenę, więc Mimo mył malca mydłem migdałowym. Mietek mówi: mam od mamy mnóstwo marek meksykańskich, mogę mieniać z Manią. Mimo mruczy markotnie: małżonka marnuje mnóstwo mojej monety na marki i t. d.

Albo na literę „k“:

Kulawy kmieć, Kuba Kędzierzawy, ku pił w Kielcach kilka kieliszków, kaftan, kiepski kapelus i krzywy kij. Kupiec krzyknął Kubie: kasztanke, kobyle, każ kuć kowalowi — kopyta kaput! i t. d.

PIERWSZY KONKURS „PETERPIPERYZMU“

Konkurs ten polega na ułożeniu dowcipnych opowiadań, najlepiej na temat strzelecki. Każde słowo (oprócz części mowy nieodmiennych, jak np. i, w, z, do, tam i t. d.) powinno zaczynać się na literę „P“

Nagrodzone zostaną trzy najdowcipniejsze opowiadania. Termin nadsyłania opowiadań konkursowych upływa z dniem 24 lutego r. b.

Spis nagród podamy w numerze następnym.

!!! KAŻDY STRZELEC PRZECZYTAĆ POWINIEN !!!

JUŻ WYSZEDŁ
I JEST WSZĘDZIE DO NABYCIA
NUMER STYCZNIOWY MIESIĘCZNIKA STRZELECKIEGO P. T.

PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY

— CENA 80 GR. —

TREŚĆ NUMERU STYCZNIOWEGO:

DO PRACY. ZROZUMIENIE POTRZEB STRZELECKICH — A. Kalma. DOKŁADNOŚĆ BRONI I AMUNICJI — Mjr. Dr. Tadeusz Felsztyn. WYSTAWA STRZELECKA I BRONI — J. Drzewiecki. WYBÓR ZESPOŁU STRZELECKIEGO NA MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W RZYMIE — S. B. STRZELECKIE OPANOWANIE TERENU — Mjr. Dr. T. Felsztyn. WYSZKOLENIE STRZELECKIE I ORGANIZACJA ZAWODÓW W SZKOŁACH — M. Fułarski. — DZIWAŁ — M. B. Lepecki. CELOWNIKI PRECYZYJNE DO „BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ“. SPORT STRZELECKI W ROSJI SOWIECKIEJ. ZAMIERZONE WYDAWNICTWA STRZELECKIE — J. Szyszko. HARCERZE A SPORT STRZELECKI — Muszkiet. PIĘTOLETY CZY REWOLWER? — J. Podolski. ŁUCZNICTWO NA SZEROKIM ŚWIECIE — A. Zarychta. KSIĄŻECZKA ŁUCZNICZA. PORADY RUSZNIKARZA. KRONIKA. ODPOWIEDZI REDAKCJI.